

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena połączona z dostawieniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzel, w Warszawie; ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 marca.

Z bieżącej chwili.

(Finasowe położenie we Włoszech. — Rosyjski ambasador w Carogrodzie a artykuł bułgarskiej „Swobody“. — Rokosz wojskowy w Brazylii. — Spór norwedge-szwedzki o konsulty zagraniczne).

Gabinetowi Rudiniego, mimo dobrych chęci i zapowiadanych oszczędności, nie sprzyja szczęście w sprawach finansowych. Rzymscy korespondenci donoszą, że komisja bilansowa, która najpierw cztery, a później dziewięć milionów deficytu wróżyła, stwierdziła obecnie aż dwadzieścia milionów niedoboru finansowego. Przyczyny tego szukać należy w zniesieniu lub znizeniu rozmaitych cel. Niektórzy, należący nawet do stronnictw rządowych, zapowiadają większy jeszcze deficyt od powyższego. Konserwatywny i rządowy przyjazny „Corriere“ medyolański, pisze naprzykład, że „finansowa siła kraju uważać można za wyczerpaną, a podwyższenie cła dowozowego zmniejsza tylko konsumpcję“. Boghi zaś, uważany przez gabinet za cenę jego podpórę, pisze w konserwatywnym również „Corriere di Napoli“: „Ministerstwo Rudiniego runie pewnego pięknego dnia tak samo, jak gabinet Freycinet'a we Francji. A łatwo przewidzieć, dla czego. Przy obiecanych oszczędnościach przywrócić równowagę w budżecie; ale oszczędności nie wystarczają. Musiano więc ustanowić pewne podatki, lecz podatki te są ironią, a co gorsza, nie przynoszą żadnej korzyści. Oszczędności tak jak u nas zaprowadzone, ten tylko mają niezmienny rezultat, że uciskają właśnie tych ludzi, których ochraniać winny, co znów na odwrót obją się na dochodach państwowych i powoduje wzrost deficytu. Izba znajduje się zatem w tej samej sytuacji, co owego czasu, gdy runął gabinet Crispiego.“ Być może, iż Boghi wydał nieco pesymistyczny sąd, to jednak jest pewnym, że częściowo niedomagania finansowego programu nie umacniają stanowiska gabinetu w parlamencie i że nie potrzeba być pesymistą, aby liczyć na wszelkie ewentualności, które lada dzień nastąpić mogą. Rząd włoski nie opuszcza jednak rąk i mimo zawodów i licznych trudności, walczy energicznie z niedoborem. W ostatnich czasach myśli o zprowadzeniu monopolu na zapalki, który ma przynieść fiskusowi ośm do dziewięciu milionów dochodów.

Wedle wczorajszej depezy z Carogrodu, oburzony był rosyjski ambasador Nelidew na bułgarską „Swobodę“ za artykuł, który niedawno temu stręścił, a którego osnową było morderstwo dr. Wulkowa. Rzeczony dziennik twierdził bardzo słusznie, że w skrytobójstwie tem umaczała palec dyplomacja rosyjska i uczynił W. Porcie zarzut, iż także ponosi winę w pewnej mierze, ponieważ nie uwzględniła nadsyłanych jej z Zofii upomnień co do bułgarskich emigrantów, wiodących żywot katilinarnej w Carogrodzie. To śmiało wystąpienie — samo się przez się rozumie — nie mogło się podobać Rosji, która, jak Tatischev twierdzi, jest przeciwc krajem najlepiej żyjącym Bułgarij.

Nelidew, niewdzięcznością księżstwa bułgarskiego głęboko dotknięty, stara się teraz poruszyć sultana i, o ile możności, zniechęcić go do Bułgarij, lub może wywołać zatarg a la Chadoorne. Zdaje się jednak, że ta misja dyplomatyczna nie odniesie pożądanego skutku. Fakt skrytobójstwa spowoduje raczej sultana do przedsięwzięcia śledztwa w kierunku uwag przez „Swobodę“ zrobionych. Zresztą dr. Wulkowicz sam mianował za toż samiertnem Zankowa inicjatorem morderstwa. „Przekupił on — mówił do swego otoczenia — moich morderców za wcześniej. Byłoby lepiej dla dobra mojej ojczyzny, gdybym żył jeszcze pięć lat.“

O rokosz wojskowym, jaki się wydarzył ubiegłego miesiąca w brazylijskiej fortecy Santa Kruz, nadesłano następujące ciekawe szczegóły:

Forteca Santa Kruz, położona nad zatoką w Rio de Janeiro, służy równocześnie jako więzienie wojskowe. Żołnierze załogujący tamże pułk artylerji zburzyli się wespół z więźniami przeciw oficerom, pojmali tychże i zawładnęli fortecą Santa Kruz, oraz dwoma niedaleko odległymi fortami, Pico i Lage. Celem ich powstania miało być ustąpienie obecnego rządu, a powołanie marszałka Fonseki. Przywódzcą ich, sierżant Silvino, oświadczył parlamentaryszum wojska rządowego, że działa on tylko jako organ rozległego spisku, który także na innych punktach wznieci powstanie. Nadzieje te nie ziściły się jednak, zewnętrzna pomoc zawiodła powstańców, a flota i część wojska, wyznaczona do bombardowania fortecy, pozostała wierną rządowi. Następnego dnia sflumiono powstanie i porządek przywrócono. Zdobyte fortecy nie obył się jednak bez walki i krwi rozlewu; liczba poległych ma wynosić 20, a rannych jeszcze raz tyle. Przywódzcą powstańców odniósł ciężką ranę w głowę. Ogólnie sądzą, że rokosz ten miał istotnie łączność z większym powstaniem, które tylko nie wybuchło.

Spór w sprawie żądanej ustanowienia specjalnych konsultów norwedgekich za granicą, zaczyna przybierać formę łagodniejszą. Sprawy tej poświęciliśmy już dłuższy artykuł. Jak więc wiadomo, radykalowie norwegscy, którzy obecnie posiadają większość w gabinecie i w parlamencie, żądali, aby ustanowiono nowych konsultów norwedgekich, przy czym do nominacji ich Szwecya wcaleby się nie mieszała. Tymczasem Szwecya, a względnie król

Oskar, twierdzi, że na mocy artykułu 5 aktu związkowego, sprawa ta może być rozstrzygnięta tylko w norwedgekim radzie państwa, do której także należą trzej członkowie szwedzcy. Jeszcze przed tygodniem minister Steen w sejmie norwedgekim kraszył kopią w sprawie konsultów, tak, iż zdawało się, że spór zaostrzy się jeszcze bardziej, gdy prawie niespodzianie storting (sejm) norwedgeki uchwalił porządek obrad, orzekający, że sejm, pozostając wiernie na dotychczasowym narodowym stanowisku norwedgekim, zgadza się na to, aby dotychczasowe stosunki co do nominacji konsultów wspólnych Szwecyi i Norwegii uregulować ewentualnie w łącznej radzie państwa. A zatem sejm zgadza się z żądaniem króla.

Telegramy.

Paryż, 7 marca. (Izba deputowanych.) Na miejsce wice-prezesa Vietta, obecnego ministra robot publicznych, został wybrany Burdeau (radykal).

Rzym, 7 marca. Ajencya Stefaniego, upoważniona przez byłego ministra skarbu, zaprzecza doniesieniom dzienników zagranicznych, jakoby położenie finansowe Włoch było bardzo poważne. Włoskie finanse mają się już od trzech lat polepszać, a deficyt się zmniejsza.

Rzym, 7 marca. Wedle nadesłanych tu telegramów, odczytano dzisiaj o godz. 1 minut 10 silne trzęsienie ziemi w Milario i na liparskich wyspach.

Londyn, 7 marca. „Times“ donosi z Raugun: Oficer Ehlers przybył zdrów do Zimme, gdzie się przylaży do karawany, idącej do Jannan i Tolifu.

Bukareszt, 7 marca. Król otworzył dzisiaj w obecności następcy tronu, ks. Ferdynanda, parlament mową tronową, w której powiedziano, że ostatnie wybory rządowe zasady kraju, który wymaga przedewszystkiem porządku i trwałości stosunków. Pomiedzy zapowiedzianymi projektami znajdują się projekta do prawa, dotyczącego się kredytu na cele rolnicze, oraz reformy administracji, utworzenia żandarmerji wiejskich, rozwoju szkolnictwa ludowego, reform sądownictwa, uzbrojenia armii w nowy karabin, reorganizacji kawalerji i budowania gmachów koszarowych. Do zewnętrznego położenia przechodząc, wyraża król nadzieję, że zewnętrzne stosunki nie przeszkodzą reformom wewnętrznym, i stwierdza z radością, że wszystkie mocarstwa objawiły swoją wolę co do utrzymania pokoju. Rumunia prowadzi również politykę pokojową i porządku. Król jest dumny, że może powiedzieć, iż stosunki Rumunii do innych państw są przyjazne. (Okłaski). Króla i następcę tronu witano w drodze z parlamentu entuzjastycznie.

Lizbona, 7 marca. Burza wyrządziła tutaj wielką szkodę. Sześć osób straciło życie. Żegluga na rzecę Tajo została przerwana.

Lizbona, 8 marca. Izba przyjęła brukselskie traktaty antyniewolnicze.

Ateny, 8 marca. Były poseł w Rzymie, Metetopulos, został zamianowany ministrem spraw zewnętrznych. Gabinet jest już całkowity.

Darmstadt, 8 marca. W książę w dzisiejszej nocy stracił przytomność; polyka z wielką trudnością.

Wiedeń, 7 marca. Biuro korespondencyjne ogłasza następujące oświadczenie: „Korespondencyjne biuro telegraficzne zapowiedziało dnia 26 lutego b. r. że w sprawie wystąpienia lub niewystąpienia deputowanego serbskiego skupczyny pana Dymitra Katicza z klubu radykalnego zarządzi dokładne zbadanie istotnego stanu rzeczy. W tym celu zwróciło się biuro między innymi także do pana Katicza samego i otrzymało od niego następujące oświadczenie: P. Katicz wprawdzie nie zgłosił swego wystąpienia z klubu radykalnego w sposób formalny, ani pisemnie, ani ustnie, lecz o ustąpieniu tem, w chwili wysłania odnośnej depezy, powszechnie w Białogrodzie jako o fakcie mówiono i wiadomości tej wierzono, ponieważ pan Katicz wówczas przez kilka dni nie zjawiał się na posiedzeniach skupczyny i radykalnego klubu. P. Katicz dodaje, że odnośny białogrodzki korespondent biura mógł mieć zupełnie przekonanie o prawdziwości donieszonego przez siebie faktu. Te wyjaśnienia p. Katicza, do których ogłoszenia udzielił upoważnienie, dają biuru korespondencyjnemu wystarczające zadosyćcznienie w obec lekkomyślnego zarzutu prezydenta radykalnego klubu p. Milana Gyuricza, jakoby biuro rozszerzało systematycznie nieprawdziwe wiadomości z Białogrodu. Biuro korespondencyjne w obec lojalnych oświadczeń p. Katicza, uważa całe zajście za załatwione.

* **W sprawie kandydatury** na posła do sejmku w okręgu wyborczym średzko-śremsko-wrze-siński wicherzy organ „obywatelski“ na coraz szersze rozmiary. Nie zadowolając się sflingowaną korespondencyją (nr. 53 „Oredownika“ z soboty, dnia 5 marca), w której nawymyślałszy ile się zmieści księdzu patronowi Wawrzyńskowi, a wyniósłszy pod niebiosą p. adwokata Dziuróbka ze Śremsu, (który „z dworami wiejskimi nie potrzebuje się liczyć, bo ztamtąd ma najniższe dochody, a główne od obywatelstwa średniego, od mieszczan i gospodarzy“) — rzuca anatema na wieś polską, jako martwą już zupełnie i na zagładę skazaną część społecznego organizmu, w utrzymywaniu handlowych stosunków z którą z nietajoną radością nie upatruje dla hołu-

bionych przez siebie klas średnich odpowiednich zysków, — „Oredownik“ posuwa się dalej, i — jak nam to z różnych stron donoszą — zwoluje do Poznania na parady malkontentów z trzech interesowanych w tej sprawie powiatów — naturalnie nie w innym celu, jak, aby w tych panach podniecać niezadowolone i skłonić ich ewentualnie do jakiego nierozważnego kroku. Notujemy tę wiadomość jedynie z obowiązku publicystycznego, nie przywiązując do wicherzeń organu obywatelskiego zbyt wielkiego znaczenia — i mamy to silne przekonanie, że w danym razie p. dr. Szymański i jego adherenci ze Śremsu, Srody i Wrzesni skompromitują się tylko wobec społeczeństwa i prowincjonalnego komitetu wyborczego — a sprawa publiczna nie poniesie przez to żadnego szwanku.

W tej samej sprawie zamieszcza wczorajszy „Dziennik Poznański“ korespondencyjną „z prowincyi“, której autor skarży się na „uporczywe, nie wiem czy stosowne milczenie poważniejszych pism naszych“ w tej sprawie. Zarzutu tego nie możemy wziąć do siebie, gdyż już w 33 numerze „Kuryera“ z dnia 11 lutego r. b. w artykule: „Kandydatura poselska w okręgu średzko-śremsko-wrze-sińskim“ napiętnowaliśmy dosadnie machinacje „Oredownika“ i staraliśmy się wedle najsumienniejszego przekonania wyjaśnić sytuację. Żeśmy od owej chwili nie zabrali powtórnie głosu aż do dnia dzisiejszego, temu się dziwić nie należy, trudno bowiem żądać od nas, abymyś notowali skrzętnie każdy wybrk pewnych organów poznańskich, które zamiast uczyć i informować swych czytelników, pasą ich bez miary już to najskandalicznymi wyścickami przeciwko osobom już też zrędnem przeherstem i przesadzonem krytykowaniem wszelkich prac i zamiarów.

Z przytoczonej korespondencyi „Dziennika“ pozwolimy sobie jeszcze podać następujący wyjątek, dotyczący osoby ktak haniebnie zaczepianego przez „Oredownika“ kandydata komitetu prowincjonalnego „Wiem, że obraża skromność przyszłego reprezentanta naszego i obrońcy nieprzedawnionych praw naszych, nie z osobistych pobudek i nie celem uzyskania dla przyszłego posła sympatii, o którą się bynajmniej nie ubiega, lecz w interesie prawdy oświadczam, że nie znam pomiędzy młodszą generacją inteligencji naszej tak głęboko wykształconego, a przytém tak nad wszelki wyraz skromnego człowieka, jakim jest p. dr. Jan Zóltowski z Ujazdu. Dla niego nie istnieje ani szlachta, ani mieszczaństwo, ani chłopci, lecz istnieje jedynie i wyłącznie naród nieszczęśliwy, który kochać i bronić będzie całą potęgą szlachetnego i młodzieńczego serca.

Kto, jak piszący te wyrazy, tylko z czynów szlachetności zna p. dr. Zóltowskiego, kto w końcu zna wspaniałomyślność i miłosierdzie, jakimi rządzi się najbliżsi krewni dr. Ż. w Czaczcu, Niechanowie i Nekli, ten wdzięcznym będzie centralnej władzy wyborczej, że w miejsce ustępującego Najprzewielebniejszego posła takiego godnego postawi następcę.

Oby z serca pochodzące te słowa trafiły do serc wszystkich wyborców trzech naszych powiatów i oby w dniu 22 b. m. w Srodzie ani jeden głos nie padł na opokę, lecz na ziemię dobrą, która najnie-wątpliwiej wyda owoc stokrotny.“

Wieści.

Wieć w sprawie szkolnej odbędzie się w Łob-dowie pod Wrocławiami w niedzielę 13 marca o godzinie 3 po południu w mieszkaniu pana Krusiewskiego, dawniejszym wdowy pani Burczyńskiej.

Wieć w sprawie szkolnej odbędzie się w Chelmnie w lokalu pana Haberera, w niedzielę, dnia 13 marca, po południu o godzinie 5.

Komitet.

Paweł Popiel.

Zaiste dreszcz obawy o przyszłość przechodzi, kiedy wśród naszego tak już uszczuplonego społeczeństwa ubywają ludzie, którzy mu przodowali i przyswiecali rozumem i cnotą. Jeszcze nie ukonjony żał w sercach i umysłach wszystkich tych, których sprawa publiczna goręcej i trzeźwiej obchodzi po stracie tak potężnego wola, rozumem i pracą męża, jakim był Biskup Janiszewski, — a otóż znów na drugim krańcu kraju w Małopolsce, ubywa P a w e ł P o p i e ł, istny granitowy filar, co tak silnie i poważnie podparł sklepienie społeczne.

Paweł Popiel nie żyje! Ta smutna wieść przepelniała boleścią wszystkie szlachetne serca na całym obszarze naszej Ojczyzny, bo każdy czuje, że w najbliższych wypadkach brakować będzie w kraju męża, co światłym rozumem, zdrową radą przestrzegał, lub kierował.

Urodził on się w czasie, kiedy nowy Cezar, co geniuszem, ale i tyranją, i okrucieństwem zinnem, doszedł dawnych Cesarów, a sponiewierawszy Pa-pieża, zapelnilwszy potajemnie więzienia tysiącami mu podejrzanych, naród nasz wyzyskiwał i nie szczeremi obietnicami ludźmi poczał.

Dziadem ojczystym był Pawłowi Popielowi kasztelan sandomierski, macierzystym słynny z rozumu i dowcipu, Marcin Badien, współpracownik Stanisława Augusta. Szkolne nauki odbył w Krakowie, w dzisiejszym gimnazjum św. Anny, jak to tak treściwie, wzniośle i rzetelnie, już 80letni starzec wypowiedział jako najdawniejszy uczeń na jubileuszowym obchodzie tejże szkoły. Kursa prawnie przeszedł i ukończył w Paryżu wspólnie ze znanymi w kraju z nadzwyczajnego uzdolnienia Stanisławem i Leonem Rzewuskimi, i zaraz wszedł do służby publicznej we wydziale spraw wewnętrznych pod dziadem Badienim, już ówczesnym ministrem, u którego spotykał z rówieśnikami wieku, co tylko było umysłów wyższych w kraju.

W powstaniu listopadowym wstąpił do szwadronów poznańskich i tam zawiązał na całe życie stosunki przyjaźni z Marcinkowskim, Stanisławem Czapajewskim, Maciejem Mieżyńskim, a koleżeństwo wojskowe z poznańczykami tak zawsze mu drogim było, że kiedy już sędziwy odwieczał córkę Urszulankę w Poznaniu, zawsze się dopytywał o przy życiu jeszcze będących towarzyszyw broni z szwadronów poznańskich.

Książę Czartoryski co, w każdej większej bitwie, pod Grochowem i pod Dębem wielkim i pod Iganiem, konno zawsze i w ogniu brał czynny udział, a na wewnątrz i zewnątrz kierował interesami kraju, bo był jedyńm, co to umiał, znając wielkie zdolności Pawła Popiela, odwołał go na jakiś przeciąg czasu z wojska do kancelaryi dyplomatycznej, którą kierował Horodyski; powróciwszy w szeregi jako prosty żołnierz, (jak się zdaje z własnej woli) służył Popiel do końca wojny.

Posłubiwszy Emilię Sołtyk, zabrał się Paweł Popiel do urzędzenia i uporządkowania znacznych majątków ziemskich swęj żony i osiadł w Kurozwękach; niezmordowanie pracowity, gospodarzem był postępowym, kiedy bowiem po naszym pierwszym poznaniu odwiezłem go w roku 1841, zastałem już wtedy na obszernych łakach kurozwęckich zaprowadzoną sztuczną irygację. Pół wieku temu, było to rzeczą niepospolitą. Zarząd majątku, zatrudnienia rolnicze nie były dość szerokiem polem dla umysłu tak głębokiego, wykształconego i wyższego, jak Pawła Popiela. Sprawy publiczne ani na chwilę nie były mu obce. *Nihil humani a me alienum esse puto*, było jego zasadą. Nie było też roboty publicznej w Krakowie, gdzie często przebywał, do którejby nie należał.

A „Czas“, jedyne polityczne pismo polskie uważane po za krajem, za europejskie, powstał jego wsparciem, współpracownictwem i udziałem, często się w nim też odzywał, a oprócz tego przy każdej ważniejszej sposobności jak n. p. w sprawie rozwo-dów, napisał znakomitą rozprawę gruntownie, katolickich trzymając się zasad. Najcisłszą przyjaźnią łączyła go z uczonymi Zygmuntem Helelem i Maurycym Dzieduszyckim. W sprawach publicznych wiązał się z Adamem Potockim, margrabią Wielkopolskim, JE. Leonem Sapieha, Jerzym Lubomirskim i Maurycym Mannem a później z Zybkiewiczem. Synów chował w gimnazjum katolickim w Nissie; trzech przeżył, z pozostałych dwóch, Jan oficer inżynierji austriackiej, chlubił się odznaczeń w obronie Ankony, jako oficer papieżki. Paweł w roku 1862 został profesorem nowo zorganizowanego Uniwersytetu warszawskiego. W 1847 r. spotkawszy się w Poznaniu z Pawłem Popielem, zaprowadziłem go na obchód żałobny za Marcinkowskiego, stanęliśmy we Farze pod filarem na prawo, naprzeciw ambony, na której się ukazał ks. Janiszewski i smętnym ale silnym głosem, myślami głębokimi i wymownymi zwroty, wznosił się wyżej i niżej. Popiel za każdym wymówionem zwrotem, chwycił mnie za rękę, podziwając logikę, siłę, czerstwość myśli i urok słów młodego mówcy. Od tej chwili powziął dla ks. Janiszewskiego szacunek, który w najcisłszą przyjaźń się zamienił. Ks. Biskup Janiszewski osiadłszy w Krakowie, letnie miesiące w Ruszcy u Popiela przepędzał. Oddawszy większe ziemskie majątki synom, osiadł Paweł Popiel w swęj ojcowiznie Ruszcy pod Krakowem i tutaj pieniaszony w czynności, pisywał do „Czasu“ albo przy każdej chwilowej sposobności roz-prawy głębokie, zajmujące, doskonale ocenijające położenie, trafne jak np. *Kilka słów w odpowiedzi na odezwę ks. Sapiehy 1863. Dwunasty grudnia 1866 — Do moich Wyborców 1877 — Nekrolog X Leona Sapiehy — Rozbiór dzieła o powstaniu listopadowem Barzyko-wskiego — Sejm czteroletni Kalinki 1880* — Jako wielki znawca i wytrawny uczoney w tym przedmiocie, obrany został konserwatorem pamiętek historycznych i przedmiotem sztuki. Oczyszczał, wydobywał, porządkował, gdzie tylko było coś starożytnego, żadna rozasa ani kornisza w Krakowie nie była mu nie znana i jeżeli Zybkiewicz wybrukował, wyczyścił i uporządkował Kraków, to Paweł Popiel go przyozdobił i na jaw wy dobył, te piękności historyczne i artystyczne, któremi strojne jego świątynie i gmachy.

Posłował raz czy kilka na Sejmie Lwowskim, zawsze trafnie ocierając położenie i otwarcie występując, nigdy nie dał się uwieść popularnym ści, przekonany o prawdziwie dźnania Cyoerona: *et enim, qui ex errore magna multitudinis pendet illustribus viris non est habendus*. Skromności swęj dał dowód przy sposobności deputacyi do Ojca świętego, gdy go powoływano na przewodniczącego, ustąpił tego pierwszeństwa ś. p. Adamowi Zóltowskiemu, za powód podając, że Wielkopolsce, jako najstarszej

części kraju, przewodnictwo się należy. — Na wieczory czwartkowe, — na które jeżeli zimy w mieście nie spędzał, z Ruszczy dojeżdżał, zgromadzał u siebie wszystkich, co tylko w publicystyce, naukach lub sztukach się odznaczali i owe czwartkowe wieczory u Pawła Popiela, dla uczonych, znakomych rozmów, które się na nich toczyły, nabrały sławy, jak owe obiady czwartkowe króla Stanisława. Odwiedzał corocznie braci w Warszawie, tam się z nim po raz ostatni spotkałem u brata jego Wacława; zeszli się sędziwy i zasłużony Aleksander Ostrowski, pierwszy w obywatelstwie Królestwa Ludwik Górski, brat jego Konstanty i Wojciech Dąbrowski. Sprawy krajowe były treścią zajmujących rozmów, w których Paweł Popiel jasnością myśli, pewnością zasad, budził w nas szacunek i podziwienie. Przychodził mi na pamięć, że wracając ze mną z tego wieczora zgasył syn mój Zbigniew, rzekł do mnie: „Jak ja taki wieczór z panem Pawłem spędzę, to mam czem żyć intelektualnie przez trzy miesiące w samotności wiejskiej.“ Ozynność i pracowitość Pawła Popiela tak była wszechstronna, że przez długi przeciąg czasu wykładał kurs o literaturze w pensjonacie Urszulanek w Krakowie, w którym jego córka była przełożona.

Po stracie żony, z którą blisko lat sześćdziesiąt przeżył, utraciwszy prawie wzrok, że zlamaniem przed paru laty biodrem, kazał się jeszcze windować pod strop sklepienia Panny Maryi, aby dopatrzyć malowań Matejki przy odnowieniu wnętrza tej świątyni, poruczonem dozorowi i kierunkowi Pawła Popiela.

Przed kilku miesiącami już słabym się czując, wydał rozprawę: „Powstanie i upadek Konstytucji trzeciego Maja.“ Jakoby przezwyciężając bliski koniec, zebrał wszystko, co z pozostałych po dziedzinie Badenim papierów i dokumentów przez długie lata życia pracowicie wygłębował i postawił sobie pomnik *aere perennius*. Głęboki a wzniósł pogląd, sąd jasny, styl gromki i jedyny, zwroty trafnością i głębokością myśli przenikające, przypominają orzeczenia Tacyty, ale stary poganin nienawidził i potępiał, Paweł Popiel, na wskroś katolik, gani i potępia, ale z miłością i pobłażliwością katolicką. „Przebieg Polski“ na luty wydrukował już w czasie ciężkiej ostatniej choroby Pawła Popiela długą jego rozprawę: „Stowo o długoletniej rozprawie, w której wierny swęj zasadzie *malu periculum libertatem quam quietum servitium*“ roztrząsa cały przebieg powstania listopadowego, przechodzi wszystkie fałszywe roboty emigracji, ich zły wpływ i zle skutki na kraj, rozbiiera wszystko, co się odtąd działo w politycznym życiu narodu, i wydobywając z wszelką miłością bez stronnictwa potępienia na wierzchną prawdę, objawia nam się jako ów rzetelnie *acer et indomitus principiorum magister*.

Kiedyś znany krakowski publicysta powiedział mi, że Potoccy rezydujący pod Baranami są w Krakowie „une espèce de royauté“, jak się po francuzku wyraził. Jeżeli tak jest, i jeżeli dla swęj wielkiej i dawnej ofiarności, świętności rodu i potęgi pieniężnej mają to uznanie, a społeczeństwo krakowskie też potrzebuje, to przecież Paweł Popiel, który aż do zgonu był ogniskiem intelektualnego życia w Krakowie i czynnością, miłością kraju, pracowitością, cnotą i rozumem, nad wszystkimi górował, niezaprzeczenie większe jeszcze miał prawo do tej krakowskiej królewskości.

Złożony chorobą, po przyjęciu ostatnich św. Sakramentów pożegnał dzieci, kazał pożegnać przyjaciół, rozporządził domem, i żądał tylko spokoju, aby się z wola Bożą pogodził. Przecież i w tej przedostatniej chwili miłość kraju w nim nie ostygła, umysł jego nie spoczywał w osłupieniu, zajęty jeszcze pamiętkami minioniej wielkości, za ledwie dostyżalnie mogący mówić, kazał poprosić do siebie architekta i z nim o restauracji Wawelu się naradzał. Umarł spokojnie i pewno na tamtych świecie zajął miejsce na prawicy. Cześć jego pamięci!

Wobec takiego Majestatu śmierci, jakąż mamy dla siebie, a zwłaszcza młodsze w życie wchodzące pokolenie, nankę zachować? Oto, że z tej naszej niegdys świetnej przeszłości co splonął, nieporządek, przekupstwem, zazdrością i lenistwem, podnieść się jeszcze i na lepszą przyszłość zasłużyć możemy porządkiem, oszczędnością, miłością i pracowitością, na które przecież dokładne pełnienie codziennych obowiązków, każdego w jego położeniu wystarcza. Pamiętać nam i ciągle baczyć należy,

że łodzi naszego życia ani jednej chwili nie wolno spoczywać w przystani, a przed wszystkimi tymi, których Opatrzność tak postawiła, że nie potrzebują kłaść się z umartwieniem, a wstawać z kłopotem.

Józef Mowawski.

Wzrost w sprawie projektu do prawa szkolnego.

Na sali bazarowej odbył się wczoraj wieczorem o godzinie 8 wiec w sprawie projektu do prawa szkolnego. Pan Dobrowolski zagał wic staropolskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! i objaśnił o jego celach. Został on zwołany celem uroczystego zaprotestowania przeciw uchwałę rady miejskiej, która wysłała petycją do sejmiku pruskiego, oświadczając się za szkołami symulannymi, a przeciw szkołom wyznaniowym, w imieniu obywatelstwa polskiego, nie mając do tego żadnej kompetencji. Protast zostanie wysłany w trzech egzemplarzach, w dwóch do sejmiku i jednym do rady miejskiej, z podpisami obywateli.

Naprzewodniczącemu wybrano J.W. księdza kanonika Pedzińskiego, następnie po przeczytaniu porządku obrad zdawał p. mecenas Wolinski sprawę z rady miejskiej, streszczając cały przebieg odnośnego posiedzenia, na którym ową uchwałę przeciw szkołom wyznaniowym przyjęto. Za wnioskiem radnego p. Herzberga i towarzyszy oświadczyła się cała rada miejska, z wyjątkiem trzech radnych Polaków. Giedmiu radnych nie było obecnych; nie chcieli oni zapewne głosować za petycją, a przeciw niej nie mieli odwagi protestu podnieść.

Przemówienie mecenas p. Wolińskiego przyjęło uczniami oklaskami.

Drugim z rzędu mówcą był ksiądz dr. Lewicki i przemówił mniej więcej w następujące słowa:

„Szczepni Panowie! Występuję przed wami nie na to, aby was przekonywać. To, co wam powiem, serca wasze czują. Jesteśmy wychowani przez Kościół św.: zasady wiary św. to zasady naszych przekonań i prawidła naszego życia. Nie ma u nas i nie może być tego zaślepienia fanatycznego, któreby zrywało się w błuznierstwach przeciwko Bogu i lekceważyło Jego przykazania.

„Kiedy więc wypowiedzieliśmy swoje zdanie o szkole bezwyznaniowej, to nie potrzeba nam na to długich rozpraw. Jak Bóg stwórca jest i kierownikiem, wszystkiego co jest, tak religia św. musi być regułą, do której życie człowieka i cały między ludźmi na świecie porządek stosować się musi; religia więc musi być uważana za podstawę, na której budowane być musi wszelkie prawodawstwo, a prawa, któreby religii były przeciwne, były tem samem prawami nieważnymi.

„Te rzeczy każdy z nas czuje i tak jasno je widzi, jak widzi, że dwa i dwa jest cztery, a nie pięć.

„Kiedy więc chodzi o prawo szkolne, kiedy chodzi, powiedzmy, o szkołę, to już to prawo szkolne, to już cała ta szkoła z duchem, który ma w niej panować, musi się opierać na religii św. Okropnie to ważna prawda! Co to jest szkoła? Szkoła to przygotowanie człowieka na to, aby odpowiedział zadaniu, jakie go w życiu czeka. Szkoły więc zadaniem nie jest tylko nauczanie pewnych rzeczy w życiu potrzebnych. Zapewne, że szkoła musi nauczać, zapewne, że muszą być szkoły rozmaite, gdzie dzieci i młodzież uczyc się muszą czytać, pisać, rachować, poznawać historią, poznawać świat nas otaczający, spóścić się do rozmaitych zawodów, ale to wszystko podrzędne tylko są rzeczy. I czytanie i pisanie i rachowanie — i znajomość najrozmaitszych rzeczy i wiedza najrozleglejsza nie tylko na nic się nie przydadzą, ale przeciwnie szkodziłymi się stana, jeżeli człowiek umiający czytać, pisać i rachować, jeżeli człowiek uczony nie będzie miał wartości moralnej, jeżeli złym będzie człowiekiem. To znowu rzecz tak jasna!

„Czasby już był rzeczywiście, aby wszyscy ludzie rozumni przestali ufać nauce bez Boga. Ta nauka zbankrutowała!

„Uroczyście słowy wypowiedział cesarz Wilhelm I — kiedy rzekł: „Wróćcie religii ludowi.“ Te słowa moursze powinny się być stać też podbudką do nowo-g w wychowaniu zwrotu.

„Początkiem mądrości bojaźń Boga“ — więc podstawą szkoły religia św., bo ona sama uczy pra-

wdziwiew bojaźni Boga — a więc rzeczywistej mądrości.

„Jeżeli podstawą szkoły musi być religia św., cóż sądzić o szkołach bezwyznaniowych? Co to jest szkoła bezwyznaniowa? Gdybyśmy stawili to pytanie człowiekowi, któryby nie znał szerszych stosunków, toby zapewne powiedział, że to szkoła bezreligijna, to jest taka, gdzie nie ma mowy o religii. Odpowiedź ta byłaby słuszną i to najpróżd dla tego, że nie ma bez formy wyznaniowej, a potem dla tego, że choć w szkołach bezwyznaniowych jest mowa o religii, bo religii w niej ucza, to jednak religia nie ma religii w nę, tego znaczenia, jakie mieć powinna. Religia jest siłą, która człowieka na wskroś przenika. Wszystko, co mówimy, myślimy, czynimy, zależne jest i musi być zależne od religii, od wiary świętej.

„Jeżeli więc szkoła ma doskonalić w człowieku uczucia religijne, jeżeli dzieci uczyć się mają bojaźni Bożej, aby później w życiu być dobrymi obywatelami, to szkoła w swoim zewnętrznym urządzeniu, pod względem książek, jakich się w niej używa, co do nauczycieli, którzy w niej ucza, musi mieć wyraźny charakter religijny, musi być, że się tak wyrażę, uwidocznieniem, pokazaniem na jawie praw religii św. Tak wiła się dzisiaj mówi, o tak zwanej „Anschauungslehre“ t.j. sposobie nauczania p przez pokazywanie dziecku w obrazach albo na obrazach tego, co mu się wykłada. I do kształcenia i rozwijania uczucia religijnego potrzeba koniecznie, aby wszystko, na co dziecko w szkole patrzy i co słyszy, rozbudziło w niem uczucia religijne. Tego pozytecznego sposobu nauczania religii w szkole bezwyznaniowej uczyc nie można. Ponieważ różne są u nas wyznania religijne, więc krzyż n. p. zawieszony w szkole, razić musi dziecko izraelskie, a obraz N. M. Panny, lub św. Pańskich dzieci ewangelickie, więc modlitwy w szkole wspólnie odmawiane będą wystarczające dla jednego, a niewystarczające dla drugiego dziecku; dla tego, jeżeli religijność, jeżeli wiara mają rozwijać się w dziecku od pierwszej zaraz młodości, to już samo zewnętrzne urządzenie szkoły, cała dyscyplina i porządek wymagają tego, aby każde wyznanie religijne osobną miało szkołę. Katolickie dzieci niech chodzą do szkół, w których znajdują się będą znaki religijne, krzyż i obrazy św., w których modlitwy i pieśni będą katolickie; ewangelickie i izraelskie niech znowu mają szkoły z odpowiednim zewnętrznym urządzeniem. Tu rzecz tak jasna, że trudno naprawdę pojąć, jak można obstawać przy tem, żeby dzieci rozmaitych wyznań religijnych razem do jednej chodzili szkoły. Tego żądania chyba mogli ludzie, którzy żyją w zupełnej obojętności religijnej albo raczej bez wszelkiej są religii.

„Książki szkolne, tablice pedagogiczne, które służą właśnie do uczenia dzieci u obrazach, muszą w szkole bezwyznaniowej być bezwyznaniowe, a powiedzieć nawet trzeba, bezreligijne, boć w nich nie może być nic, coby wyobrażało którekolwiek wyznanie religijne, więc wcale nie powinno być w nich żadnego śladu religii. Czy tak rzeczywiście jest, czy w książkach szkół bezwyznaniowych jest taka bezreligijność, taka bezbarwność i czystość religijna ściśle przeprowadzona? To jest rzecz bardzo wątpliwa — ale to zdarzało się nieraz, iż skarżono się po gazetach na to, że z czytelni szkolnych dawano dzieciom katolickim książki, których jeżeli nie cała treść, to niektóre ustępy były przeciwne nauce Kościoła św. Ale tu jest rzecz najważniejsza właśnie to, że jeżeli w szkołach elementarnych, ponieważ są bezwyznaniowe, używać trzeba książek, które są czyste pod względem religijnym, które nie zawierają nic, coby uczucia religijne coby bojaźń Bożą, coby chęć do życia bogobojnego w sercu dzieci rozbudzać, kształcić, doskonalić mogło, więc szkoła elementarna nie osiąga najważniejszego celu, to jest tego, aby wychowała ludzi Boga się bojących i szanujących władzę, która jest od Boga. Bo niech nikt nie mówi, że w szkołach bezwyznaniowych dzieci każdego wyznania pobierają osobne lekcje religii i że to wystarcza. Kto sądzi, że same lekcje religii wystarczają, aby z dziecka stał się człowiek bogobojny, ten chyba jest naiwnym, albo naiwnego utaje, lub też jest skrytym nieprzyjacielem Boga i religii...

„Nauka religii jako lekcja szkolna, której dziecko musi się nauczyć i za którą, jeżeli jej się nie nauczyło, jest karane, nie może dzieci rozwijać do-trzegli małą postaci, wychylającą się z poza drzew ogrodu. Na zakręcie, w chwili gdy powóz miał zwrócić się w stronę przeciwną, skulona postać dziewczynki wyjrzała z poza galezi. Dwoje dużych, ciemnych oczu spotkało się ze spojrzeniem Zygmunta.

Ola stała długo na dziedzińcu, kryjąc się za węgłem i patrząc na ostatnią scenę wyjazdu. A potem, gdy powóz ruszył, pobięła pędem przez ogród, aby raz jeszcze w ostatniej chwili zobaczyć. Przysiadła na ziemi zdyszana i wytężonym wzrokiem patrzyła. Serce jej się tłukło w piersiach i niepojęte dla niej opanowało ją wzruszenie. Nie mogła się oprzeć chęci zobaczenia raz jeszcze tego, który ją w pamiętnym zajściu na mogile oksanińskiej zasłonił przed Jurkiem, a potem tak zawsze dobrym był dla niej. Nie chciała, aby ją dostrzegł, a pragnęła pożegnać.

Zygmuś poznał ją odrazu i wychylił się z powozu.

— Ola! Ola! — zawołał — bądź zdrowa! Zaszleściły galezie suchymi liśćmi, zwały się i zakryły Ole. Jurek, słysząc wołanie Zygmunta, rzucił się żywo i spojrzal w tę stronę, ale Oli nie zobaczył, bo ta natychmiast przycupnęła do ziemi, kryjąc się bojaźliwie przed jego wzrokiem. Dopiero po chwili, gdy powóz już był daleko, wyjrzała znowu.

Tuman kurzawy snuł się ciemną chmurą za kołami powozu, oddalenie nie dozwalało dostrzedz postaci, ale Oli zdawało się ciągle, że widzi wychylającego się ku niej Zygmunta i słyszy głos jego dźwięczny, tkliwy: bądź zdrowa!

Echo tego głosu zabrzmiało i zostało w jej duszy.

V.

Po wyjeździe Zygmunta ponura cisza zapano-wała w obszernych komnatach jurpolskiego pałacu. Pani Zenobia, na chwilę tym wyjazdem poruszona,

i kształcić z nich, mimo najlepszego, najgorętszego wykładu nauczyciela, uczuło reljnych.

„Nie trzeba marzyć, trzeba otworzyć oczy i uszy i słuchać i patrzeć. Jako pasterz tyłotyśnięcznej parafii, to na wiele się napatrzę i wiele się nasłucham! Otóż między innymi szczegółami, odnoszącami się do rzeczy, o której mowa, często bardzo słyszę, że właśnie religii św., mimo wszelkiej gorliwości panów nauczycieli, dzieci, mianowicie chłopey, jak najmniej się ucza.

„Przy nauczaniu więc każdego przedmiotu, a mianowicie historii, geografii, historii naturalnej powinno być wszystko odnoszone do Boga, do rządów Bożych na ziemi, bo tak głównie pozna dziecka Boga i Jego rządy, tak nauczy się ufności w Boga, zacznie Go miłować — jednym słowem rozwinię w sobie życie religijne, życie oparte na wierze, które znowu będzie źródłem wszystkich cnot, potrzebnych tak w życiu prywatnym, jak społecznem!

„Coście słyszeli, szanowni Panowie, to znowu głos sumienia, to głos zdrowego rozsądku: religia i cnoty, które z niej się rodzą, nie są tylko przedmiotem nauki, które, skoro je tylko poznamy, już się stają naszą własnością. Religia i cnoty, to życie naszej duszy. Zapewne, że znać trzeba religię świętą, że umieć trzeba katechizm; to jednak wcale nie wystarcza, aby być religijnym i cnotliwym; aby to osiągnąć, należy codziennie w życiu pobożnym i postępowaniu cnotliwym się ćwiczyć i patrzeć na dobre przykłady, umieć we wszystkim, co się dzieje na świecie, rozpoznać mądrość, dobroć, sprawiedliwość Boga.

„Nabiorą tedy dzieci szkolne chęć do takiego życia, kiedy książki szkolne, ożywione duchem wiary w Boga i w Jego nad światem opatrność, będą rozwijały i kształciły w dziecku zapisane w jego sercu i miłość i bojaźń Bożą. Prosty elementarz, prosta książka do czytania, może się stać albo środkiem rozbudzenia, albo wystudzenia i zniszczenia uczuć religijnych. Toć rewolucyoniści ucza swoich zasad na książkach do czytania. Więc i nam pewno potrzeba po szkołach książek, opartych na zasadach religijnych. A jeżeli będą oparte na duchu religijnym, jaka będzie ta religia? czy katolicka, czy ewangelicka, czy stary testament i talmud. Wszystkich razem wyznawać nie można, trzeba więc wymyślić religię symultanną, bezwyznaniową religię bezreligijną!

„Książka wiele znaczy w szkole, ale wszystkim jest w szkole nauczyciel. Korzystam z tej sposobności, szanowni Panowie, aby was zachęcić, jeśli tego było potrzeba, do szacunku dla nauczycieli szkół elementarnych. Ci panowie — nie powiem za wiele — wznoszą i bardzo ważne stanowisko i zadanie! Im to powierzono jest wchowanie tej części społeczeństwa, która jest podstawą wszystkiego. Oni więc wuj w większej części, jeśli nie zupełnie, rzemieślnika, małego właściciela i wszelkiego rodzaju robotnika.

„Z tego, co wyżej powiedziałem, jasno już wynika, szanowni Panowie, w jakie trudności wkle szkoła bezwyznaniowa nauczyciela elementarnego. Jego poświęceniu, Jego trosce i pracy powierzone jest dziećmi klas uboższych w chwilach, kiedy budzi się świadomość ducha ludzkiego, kiedy rozum zaczyna myśleć, kiedy wola zaczyna pożądać i wybierać pomiędzy dobrem a złem, kiedy serce odczuwać poczyna radość i smutek, kiedy pierwszych doznawa poczyna uniesień, kiedy ta dusza dziecięca żąda się staję i ciekawą nauki i wrażeń. Wtedy to trzeba tak pokierować tą duszą dziecięcą, aby te chwile młodości stały się silną podwaliną całego przyszłego życia. Jedynym zaś — powtarzam — jedynym na to sposobem jest rozwijanie w dziecku uczuć religijnych, wiary w Boga, Jego obecność wszędzie, miłość, dobroć, mądrość i sprawiedliwość. To podstawa wszystkiego — Bóg i religia. A w szkole symultannej jakiemu nauczycielowi powierzonym będzie owo dziecko? Dzieci katolickie nauczycielom niekatolickim i odwrotnie. Jak to nauczyciel ma sobie postępować!

„Szczepni Panowie, mogą być lokale szkolne bezwyznaniowe, tj. bez znaków religijnych, mogą być książki bezwyznaniowe, ale niepodobną rzeczą żądać, bez straszno ubliżenia, od panów nauczycieli, aby byli bezwyznaniowymi, aby byli czcymi i bezbarwnymi pod względem religijnym. Takie zdanie i nie możebne i obrażające, stawia się w praktyce każdemu nauczycielowi w szkole bezwyznaniowej

wkrótce wróciła do zwykłego spokoju, który coraz bardziej stawał się apatycznym. Gnuśność umysłu nie dozwalała jej nad niczem zastanawiać się zbyt długo; jak każde męczące zajęcie, tak też i każde uczucie, które ją nadto gnębiło, odpychała od siebie, zatapiając się w beznamiętności. Żyła z dnia na dzień, a czasem ta cisza, która ją otaczała, a którą nieraz dawniej jakiś kłopot z powodu Zygmunta przerywał, wydała się jej nawet rozkoszną. Gdy po kilku miesiącach Zygmuś, pełen życia i wesołości, przyjechał na kilka dni świątecznych do domu, pani Zenobia ucieszyła się z początku ogromnie, ale niebawem poczyna się znużona i już bez wielkiego ścisnienia serca żegnała po raz wtóry odjeżdżającego syna.

Urządziła sobie życie jak mogła najwygodniej. Do późnej godziny nieubrana, zajęta była w swoich pokojach rozmaitemi robotami, których celu i przeznaczenia sama nie byłaby umiała oznaczyć. Miała też swoje chwilowe upodobania, którym czas jakiś oddawała się z namietnością, rychło stygnąc w zapale. Były to najczęściej takie zajęcia, do których pani Zenobia najmniej przygotowana była. Wychowanie bardzo powierzchowne i dorywcze, dając jej pewne pozory wyższego ukształcenia, obudziło w niej tylko to, co Roman w rozdrążeniu nazywał nieraz „fałszywym ap-tytem.“ Był czas, w którym Zenobia oddawała się muzyce z zamłowaniem, polegała to wszakże na tem, że grała dużo, próbowała wszystkiego, a nie porządnie zagrać nie umiała. Roman, który namietnie lubił muzykę, grania jej, zawsze niepewnego, słuchać nie mógł.

— Ty zawsze tylko próbujesz, wybierasz — mówił jej z pewną wymówką.

Zenobia wstawała wtedy oburzona, nie odpowiadając ani słowa, zamykała głośno fortepian i wychodziła z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAJMŁODSI.

POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowleckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 53).

Po raz pierwszy nazywała go „paniczem“ i po raz pierwszy wobec ni-go, jako syna i wnuka swych ukochanych dobroczyńców, tem pocałowaniem ręki uznała pokornie służebnictwo swoje, pasując go tem samem na dorastającego młodzieńca.

— Babciu! — babciu! — mówił łkając Zygmuś, którego to pożegnanie na równi niemal ze słowami marszałka wzruszyło. Tak uroczyście dziadek nie przemawiał do niego jeszcze nigdy, tak kornie panna Malicka także nigdy nie mówiła. Była w tych dwóch różnych sposobach pożegnania dziwna wspólność odczucia i intencji.

Pierwszą epokę w życiu Zygmunta te dwa pożegnania najwymowniej zamykały, wskazując mu drogę dalszą, na której stanowisko jego i stosunek do ludzi musiał już uleże zmianie.

Skończyły się nareszcie pożegnania. Roman, który odprowadzał syna, siedział już w powozie, wolać Zygmunta, nie mogąc wyrwać się z objęć matki i panny Malickiej. Wszyscy wyszli na ganek przed który gromada zbiegli się także domownicy na pożegnanie panicza. Zygmuś wskoczył wreszcie do powozu i zajął miejsce obok ojca. Naprzeciw usiadł Jurek, który w ostatniej chwili stracił trochę fantazy i łyżychaczem polykał.

Stangret zaciął konie i powóz ruszył, a za nim bryka wyładowana pakunkami.

Pani Zenobia stała z załamaniem rękami, oparta o kolumnadę ganku, patrząc nieruchomo w stronę, kędy widniała jeszcze postać Zygmunta, stojącego w powozie i skłaniającego ku niej rękę. Obok pani Zenobii, Sipałkowie i panna Maryanna, która ręką podniesioną do góry żegnała głośno drogę Zygmunta. Po za nimi w oknie, oparty o framugę, pochylony, stał marszałek. Patrzył w dal i chwiał głową smutnie. W oczach zamglonych łsnia czasem ja-byłza — usta szeptały błogosławieństwo, a w myśli snuły się dalekie wspomnienia.

Z tego samego domu, tak samo żegnany i błogosławiony, wyjeżdżał on niegdys dzieckiem. Tyle lat — a zdaje się, jakby to było wczoraj. Potem z kolei on żegnał i błogosławił odjeżdżającego po raz pierwszy w świat Romana — a teraz znów Zygmuś!...

On, Roman i Zygmuś, to trzy pokolenia, mające wypełnić działaniem swem i życiem całe stulecie. On już zszedł z pola — działaność jego skończona; nietkniętą ojcowizną i tradycję przekazał synowi. Co zostawi ten syn i co uczyni ten — najmłodszy?...

Obejrzał się Marszałek za siebie i rzucił okiem na ściany sali, ozdobione portretami naddziadów. Oksanię Roman już sprzedał. Myśl ta, jak ostrze sztyletu, przeniknęła serce starca. Miałby to być początek końca? Czy wnuk wróci tu dojrzałym mężem do tych samych murów, z tą samą dla nich miłością i tem poszanowaniem, jakie dziada i ojca przejmowało?

Brwi siwe zsunęły się prawie zupełnie na oczy starca i przysłoniły pełne smutku spojrzenie. Krokiem chwiejnym, opierając się na lasce, poszedł Marszałek do swego pokoju.

— Bądź wola Twoja — szeptał z cicha — jako cień zeszył dni moje.

Tymczasem powóz, unoszący Zygmunta, mknął chyżo po gładkiej drodze, okalającej park pałacowy. Nagle wzrok Zygmunta, zwrócony ciągle ku domowi

do-trzegli małą postaci, wychylającą się z poza drzew ogrodu. Na zakręcie, w chwili gdy powóz miał zwrócić się w stronę przeciwną, skulona postać dziewczynki wyjrzała z poza galezi. Dwoje dużych, ciemnych oczu spotkało się ze spojrzeniem Zygmunta.

„Panowie, powtarzam, budynek szkolny i książka mogą być bezwyznaniowe, ale nigdy żyjący człowiek, ale nigdy mąż, który się poświęcił temu wielkiemu zawodowi nauczycielskiemu. I najsilniejsza wola nie zdoła utrzymać w niestannym tłumieniu uczuć swego serca, jeżeli ich nie ma z czasem stłumi i wyniszczy — jeżeli, innymi słowy, nauczyciel w szkole bezwyznaniowej nie ma popasów w zupełną obojętność religijną, czyli bezbożność. Jeżeli to się nie stanie, to nastąpi wewnętrzne niezadowolenie, wstręt do swego zawodu, bo trudna praca, której nie towarzyszą święty zapal i silne wewnętrzne przekonanie, trudna praca, jeżeli człowiek nie jest jej oddany całym uczuciem swojego serca! A więc dla szkół bezwyznaniowych — bezwyznaniowych potrzebą nauczycieli — a ponieważ to nie jest możebnem, ani z względu na honor człowieka i godność zawodu nauczycielskiego, ani z względu na naturę ludzką, mocą której człowiek nie może być w rzeczywistości obojętnym pod względem religijnym, bo prawdą bezwzględnie są słowa Zbawiciela: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest” — więc szkoły bezwyznaniowe i z tego tytułu są instytucją po prostu niemożliwą. Ale są one jeszcze wielką niesprawiedliwością, bo są namacalnym gwałceniem najświętszej wolności, bo wolności sumienia.

„Gdzie panuje przymus szkolny, to jest gdzie państwo przyznało sobie prawo i wzięło na siebie obowiązek wychowania publicznego, czyli szkolnictwa, to już — jeżeli nie ma się dzieła krzywdy obywateli — konieczną jest rzeczą, aby szkoły publiczne, a już mianowicie szkoła elementarna, uznawała i najdokładniej uwzględniała prawa i nawet potrzeby religijne obywateli. Kto sobie przyznaje prawo i bierze na siebie obowiązek czegoś — starać się musi, jeżeli nie chce grzeszyć przeciw sprawiedliwości, nietylko o utrzymanie przyznanego sobie prawa, ale o wypełnienie przyjętego na siebie obowiązku i to ku zadowoleniu tego, względem którego obowiązek się przyjął.

„Ponieważ w szkole bezwyznaniowej, jak wyżej powiedzieliśmy, nie możebne jest rzetelne wychowanie religijne, więc przez szkoły te krzywdą dzieje się obywatelom.

„Dziecko chowane w domu rodzicielskim z taką troskliwością w pobożności i bojaźni Bożej musi chodzić do szkoły bezwyznaniowej, w której zasiadają dzieci rozmaitych wyznań.

„Czyż nie słuszne są obawy rodziców, że dziecko woli słyszeć może od dzieci innego wyznania rzeczy obrażające, podkopujące te uczucia religijne, które tak stały się w swem dziecku różnoidalnymi i pielegnowanymi? Czujność i sumiennosc najlepszych nauczycieli nie może tu zupełnie zlewać zapobiedz, i pomiędzy dziećmi rozmaitych wyznań zasiadających na tych samych ławach szkolnych wyrabia się z jednej strony obojętność religijną, a z drugiej nienawiść i pogarda wyznaniowa... Nie znają serca ludzkiego, albo go nie chcą, ci, którzy utrzymują, że szkoła bezwyznaniowa doprowadzi do większej miłości pomiędzy rozmaitymi wyznaniami!! Co ci panowie nazywają miłością, jest tylko obojętnością religijną. Wir haben einen Gott, to słowa, żądną inąd bardzo prawdziwe i piękne, których oni nadużywają. Niesprawiedliwość więc są szkoły bezwyznaniowe, bo nie dają rodzicom możności, aby ich dzieci zatrzymały w całej pełni i nieskażonej doskonałości religii swoich ojców. Każda niesprawiedliwość sprowadza karę na swego sprawcę.

„Ponieważ szkoła bezwyznaniowa musi być ostatecznie w większej części skutków, jakie osiąga, szkoła obojętności religijnej, a ponieważ obojętność religijna staje się koniecznością niereligijnością, czyli bezbożnością, ponieważ bezbożność czyni z człowieka istotą niebezpieczną dla wszelkiego nieporządku, więc szkoła bezwyznaniowa niebezpieczną jest dla porządku społecznego i dla państwa, które tego porządku jest stróżem... Czem stał się mój kraj, który wielką się może szczycić sławą historyczną i cywilizacyjną, kiedy rządzi się chce bez względu na Boga i Jego prawa; dowodem dzisiejsza Francja. Francja dzisiejsza przeprowadziła bezwyznaniowość w szkole w całej pełni. Nie ma w szkołach francuskich żadnego znaku religijnego, w książkach szkolnych unika się starannie wyrazów Bóg i wszystkie, co Boga przypomina, nauczyciele muszą się zaprzeczyć wszelkiej religii. Strasze też w tym kraju dzieją się rzeczy. Czytacie o tem w gazetach. Duch-rewolucjonista panuje tam jako tyran nieubiegany — wszystkie sekty przewrotu tam się rodzą i żyją.

„Ale i u nas rzeczywistość, na którą patrzymy jest wymowniejszą od wszelkich uczonych wywodów potępiających szkoły bezwyznaniowe. Mam w aktach mego pasterstwa ciekawą ilustrację owoców szkoły bezwyznaniowej. Królewska prokuratora przysłała księdom proboszczom powiadomienie o każdym stawionym przed sąd i skazanym na karę niedorostku. Otóż przez 16 miesięcy a więc przez rok i 4 miesiące skazanych było w mojej parafii 41 dzieci od 13—15 roku życia w 51 przypadkach na więzienie za kradzież, oszustwo, pokaleczenie, opór władzy; opór stawiał władzy trzynastoletni chłopiec; inny zaś chłopiec czternastoletni skazany został aż na dwa lata więzienia za kradzież a dziewczę czternastoletnie za 2 kradzieże i 1 oszustwo na 3 miesiące i 3 tygodnie więzienia. Podług ogólnej liczby chłopców w latach od 13 do 15 roku, która w mojej parafii wynosi w 3 latach przeciętnie 600, wynikałoby, że na stu chłopców byłoby siedmiu zbrodniarzy karanych publicznie — a pewnie jeszcze nie mała liczba uchodzi bezkarnie. Czyż to nie zasraszające? Zapewne niesłuszna byłoby rzeczą utrzymywać, że ten stan rzeczy jest jedynie skutkiem wychowania w szkołach bezwyznaniowych; co jednak nie ulega wątpliwości, właśnie dla tego, że tyle niedorostków staje się prawie zbrodniarzami, to zaprawdę ten fakt, że pomiędzy młodzieżą szkolną i która szkołę co tylko opuściła nie ma bojaźni Bożej. Nie winni temu panowie nauczyciele; ich sumiennosc w nauczaniu religii św. jest mi znana. Wiem ten system fałszywy, sam w sobie sprzeczny, naturze rzeczy przeciwny, winna szkoła bezwyznaniowa. Wiemy, my kapłani, wiele więcej o skutkach szkół bezwyznaniowych. Dochodzą u nas rzeczy do tego, do czego doszły we Francji. że młodzież, mianowicie chłopcy, odprawili pierwszą komuniją św., już potem zapominają o Bogu i kościele. Wiecie o skutkach wychowania symultannego i wyrodzice, którzy ze smutkiem patrzeć muszą na bez-

bożność, życie dzikie i rozpasanie swoich synów i córek, którzy często i nie wiedzą, do której parafii należą, ale za to wiedzą doskonale o wszystkich miejscach zgorzenia. Wiedzą o tych skutkach sądy i wie rząd, wie państwo, wie Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król Wilhelm II.

„Przekonani więc najgłębiej o zgubności szkół bezwyznaniowych zgromadzeni na tym wiecu katolicy obywatele miasta Poznania zanosimy protest przeciw chęci utrzymania u nas szkół symultannych, czyli bezwyznaniowych. Łączymy się całym sercem myślą Najjaśniejszego Pana i Jego rządem, oraz ze wszystkimi mężami, którzy powodując się uczuciami sprawiedliwości i rzetelnej wolności, popierają całą całą potęgą swoich szlachetnych przekonań te paragrafy projektu szkolnego, które stawiają jako zasadę szkoły elementarną szkołę wyznaniową, zasadę seminariów nauczycielskich wyznaniowych, oraz wszystko, co dotyczy przyznania wpływu Kościołowi na szkołę pod względem religijnym. Czyni jak najrzetelniej i w tym przekonaniu i w tej ufności, że i w mieście naszym Poznaniu ustanie wkrótce system szkół symultannych, a urządzone zostaną szkoły wyznaniowe. Katolicy swoje niech mają szkoły, ewangelicy swoje, izraelici swoje — bo swoją katolicy, swoją ewangelicy i swoją izraelici mają religiją.

„Po mowie księdza dr. Lewickiego, wśród której było przeciągłe oklaski, a po skończeniu wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć mówcy, zabrał głos dyrektor Banku Przemysłowego, p. Więkowski. Oto treść jego przemówienia:

„Z przemówień szanownych przedmówców dowiedzieli się Sz. Panowie o przebiegu narad w sprawie dziś nas zajmującej w tonie reprezentacji miejskiej i nadto utwierdził się w przekonaniu o zgubnych skutkach wychowania młodzieży w szkołach niewyznaniowych. Przemowy tych Panów były tak wyczerpujące, że niechciał ich powtarzać, ograniczę się krótko na przedstawieniu powodów, które skłoniły podpisanych na zaproszenie na wiec dzisiejszy — do przedłożenia zgromadzeniu protestu przeciw uchwałę rady miejskiej i magistratu, uchwałę dotyczącą wystąpienia petycji do sejmiku pruskiego, za zatrzymaniem szkół symultannych.

„Zanim przejdę do najważniejszego powodu wystąpienia protestu, pobieżnie jeszcze potrącę o motywy i osoby, które skłoniły magistrat i radę do tej niefortunnej uchwały. Podpisany w ogłoszeniach wniosko-dawca, już po powziętej decyzji w tonie magistratu wszystkimi przeciw dwóm głosom, do reprezentacji miejskiej był radny eks-koval i konował p. Herzberg, ewangelik, który dał swą chrześcijańską firmę zakusom niechrześcijańskim, ukrytych za nim niechrześcijan i tychże dependantów.

Następnie rozbił p. Więkowski przemówienie poszczególnych radnych, w słowach dosadnych, wywołujących liczne oklaski i brawa.

W końcu odczytał następujący protest:

„Magistrat i reprezentacja miasta Poznania uchwalili na dniu 18-go lutego r. b. wystąpienie petycji do sejmiku pruskiego o nieprzyjęcie nowego prawa szkolnego; głównym motywem do wystąpienia tej petycji było dążenie do zatrzymania szkół symultannych, a opozycja przeciw zaprowadzeniu szkół wyznaniowych, będących podstawą projektu do nowego prawa szkolnego.

„W obec tej uchwały, zebrani na walnym wiecu obywatele miasta Poznania zważywszy,

że wystąpienie podobnej petycji przez magistrat i reprezentację, a więc przez powołanych przedstawicieli całego obywatelstwa miejskiego, mogłoby królewski rząd i sejm w błąd ten wprowadzić, jakoby petycja ta rzeczywiście odpowiadała intencjom i życzeniom całej ludności miasta Poznania

zważywszy, że zebrani na wiecu obywatele, nie uważają magistratu i reprezentacji za kompetentnych do zastępowania ich w kwestjach wolności sumienia i wychowania religijnego ich dzieci, a więc, że w mowie będącej władze miejskie przekroczyły granice swjej kompetencji,

zważywszy, że ci członkowie reprezentacji miejskiej, którzy się za wystąpieniem petycji oświadczyli, nie uwzględniają potrzeb moralnych i duchowych chrześcijańskich obywateli — naszego grodu,

zważywszy, że szkoły symultanne prowadzą w ostatecznym celu do szkół bezreligijnych, będących główną podporą wszelkich partji przewrotu, które chcą podkopać fundamenta Kościoła i Państwa,

zważywszy, że jedynie szkoły wyznaniowe dają nam gwarancję religijnego i moralnego wychowania dzieci naszych

zważywszy wreszcie, że przemówienia członków reprezentacji oświadczenia się za wystąpieniem petycji wprost obrażają nasze przekonania religijne, a pomysł wystąpienia petycji umysł naszego obywatelstwa do żywego poruszył i oburzył, oświadcza:

że przeciw petycji magistratu i reprezentacji miejskiej, żądającej od sejmiku odrzucenia projektu do nowego prawa szkolnego a dążącej do zatrzymania szkół symultannych i wykluczenia szkół wyznaniowych niniejszem najuroczyściej protestują.

Przemówienie p. Więkowskiego, obsypywali słuchacze żywymi oklaskami.

Następnie przemówił pan Kuźaj w sprawie języka polskiego w szkołach ludowych. Wykazywał on, że krzywdą nam się dzieje przy obecnym stanie szkół naszych, a przecież nie jesteśmy gorsi od poddanych niemieckich. Zbijaj wszystkie punkta obecnego systemu wykładowego, opierając swoje wywody na doświadczeniu własnym i powagach pedagogicznych. Przytaczał statystykę szkolną, która udowodnia, że dzieci nasze są upośledzone, że liczba nauczycieli Polaków katolików nie odpowiada liczbie dzieci polskich, w ogólności spotykamy się na każdym kroku z dysproporcją, ponosząc te same ciężary, co obywatele niemieccy.

Mówca przeszedł w dalszym w ciągu do szkół symultannych i wykazywał, że szkoły bezwyznaniowe przyczyniają się do obniżenia uczuć moralnych i nie podnoszą poziomu naukowego w takim stopniu, jak szkoły wyznaniowe.

Na zakończenie swego przemówienia, przeczytał następującą petycję, mającą być wysłaną do sejmiku pruskiego.

„Zebrani na Walnym Wiecu w Poznaniu obywatele zanoszą do Wysokiego Sejmiku następującą

Petycja:

Przedłożony Wysokiej Izbie Poselskiej projekt do nowego prawa szkolnego, przyjmując zasadę szkoły wyznaniowej, spełnił w pewnej części nasze życzenia pod względem zasadniczego kierunku szkoły ludowej. Tem więcej bolejemy nad tem, że projekt ten nie uwzględnił naszych słusznych żądań pod względem językowym.

Znamy wszakże głosy przeciwnie odnośnym zmianom, wiemy, że pochodzą od ludzi, których zadaniem i celem jest osłabienie tej silnej i niezachwianej wiary, jaką całe społeczeństwo nasze na wskroś jest przejęte.

Przeciwnicy nasi, uderzają więc w nasz język ojczysty dlatego, że wiedzą, iż usuwając go z dziedziny szkoły, zadają przez to cios uczuciom religijnym, wywołują niezadowolenie i obniżają poziom moralny i religijny.

Wyrażamy to przekonanie, że Wysoki Sejm uznając słuszność i potrzebę wychowania moralnego i religijnego naszej szkolnej młodzieży, przyzna nam możność kształcenia się odpowiednio do zasad słuszności i pedagogiki w języku ojczystym i zaprowadzi go w szkole naszej ludowej.

Z powyższych względów zanosimy uniżoną prośbę, 1-sze o zatrzymanie zasady szkół wyznaniowych i uwzględnienie praw Kościoła w kierownictwie nauką religii, oraz przyznanie duchowieństwu prawa inspekcji szkolnej,

2-gie o należne uznanie praw języka ojczystego w szkole ludowej, przejdzie go do przedmiotów objętych planem szkolnym i o wykład religii św. w języku ojczystym.

Pan Fr. Dobrowski zamknął wiec, dziękując komitetowi za jego zabiegi, ks. kanonikowi Pędzińskiemu za łaskawe przewodnictwo i mówcom za piękne przemówienia.

Sala bazarowa była szczelnie zapelniona, co dowodziło, jak wielce sprawa ta zainteresowała ludność miasta Poznania.

Na estradę zaproszono także gości z Galicji, posta do sejmiku krajowego, dr. Lewickiego, który pilnie śledził przebieg obrad i niezawodnie korzystnie odniósł wrażenie.

Ks. Biskup Symon.

Niebawem nastąpi w Petersburgu konsekracja ks. Symona, rektora tamtejszej akademii duchownej, na Biskupa-Sufragana i koadjutora dyecezyi mohilewskiej. Z tego powodu podajemy dziś kilka szczegółów z życia tego nowego Dostojnika Kościoła polskiego.

Urodzony dnia 13 marca 1841 r., we wsi Dubowice pod Zytomierzem, z ojca Piotra i Augustyny z Soroczyńskich, ks. S. pobierał pierwsze wykształcenie w szkole szlacheckiej powiatowej Nowogrodu Wołyńskiego, którą chlubnie ukończył, że zaś już od wczesnych lat powziął zamiar poświęcenia się stanowi duchownemu, w r. 1856 wstąpił do seminarium dyecezyalnego łucko-zytomierskiego, zżąd po trzech latach, jako wybitnie zdolny alumn, wysłany został do akademii duchownej w Petersburgu.

Ukończywszy studia akademickie ze stopniem kandydata św. Teologii, ks. Symon wysłany został kosztem akademii do Monachium, gdzie wykładał historię kościoła uczonego profesora uniwersytetu Döllingera, zgromadzał wówczas liczny zastęp uczonych oraz młodych adeptów wiedzy. Bawili wówczas w Monachium równocześnie z ks. Symonem, dzisiejszy nasz Arcypasterz, ks. dr. Stablewski, dalej ks. dr. Warmiński, ks. dr. Pankowski i ks. dr. Mileczkowski.

Pod koniec r. 1864 widzimy już księdza Symona na katedrze profesorskiej, akademii duchowna bowiem w Petersburgu powołała byłego swego wychowawca, odznaczoną w roku 1864 przez fakultet teologiczny monachijski stopniem doktora świętej teologii, do grota kierowników najwyższego duchownego zakładu naukowego. Młody uczone wykładał w akademii duchownej, z początku jako adiunkt archeologią biblijną, teologią pasterską i obrzędy kościelne, pełniąc zarazem obowiązki prefekta alumnów, zaś w roku 1866 został profesorem zwyczajnym historii Kościoła i prawa kanonicznego. Katedrę ostatnio wymienionych przedmiotów zameniał w roku 1870 na katedrę pisma św., której nie opuszczał do dzisiejszej chwili, jasnym i zajmującym wykładem budząc w słuchaczach szczególne zainteresowanie się przedmiotem.

Mianowany w roku 1874 kanonikiem honorowym mohilewskim, ksiądz dr. Symon został w roku następnym cenzorem ksiąg religijnych w archidiecezyi mohilewskiej i członkiem zarządu akademickiego, w r. 1876 zaś wstępuje do gremium kapituły łucko-zytomierskiej jako kanonik, pełniąc zarazem czasowo obowiązki inspektora akademii.

Tę ostatnią opuszcza w r. 1877 i udaje się do dyecezyi zytomierskiej, w której seminarium wykładał język grecki i teologią dogmatyczną. W r. 1883 promowany przez dzisiejszego Arcybiskupa-Metropolitę, a wówczas Biskupa zytomierskiego, ksiądz Kozłowski, na prałata kapituły łucko-zytomierskiej, zmuszony był już w roku następnym porzucić działalność w dyecezyi rodzinną, w r. 1884 bowiem mianowany został rektorem petersburskiej akademii duchownej.

Stojąc odąd na czele tej instytucji, ks. prałat Symon wykazywał na każdym kroku wybitne zalety zdolnego i nader pracowitego kierownika, który przy licznych obowiązkach, jakie wynikiem jego stanowiska być musiały, znajdował czas nietylko na tłumaczenie wychowawcom akademii Pisma świętego, lecz dbając nadzwyczaj o stronę naukową powierzonyj jego pieczy akademii duchownej, obejmował na przemian, z chwilą gdy zaważowała którakolwiek z katedr, także katedrę archeologii biblijnej, specjalnej dogmatyki, teologii pasterskiej i homiletyki.

Z prac naukowych ks. Symona, ogłoszonych drukiem, wymienić należy cenną historją wileńskiego seminarium głównego, historję fakultetu teologicznego na uniwersytecie wileńskim, oraz akademii duchownej we Wilnie, aż do epoki przesiedlenia tej

instytucji naukowej do Petersburga. Prace te ogłoszone zostały w języku łacińskim w rocznikach, w dawany staraniem akademii duchownej w Petersburgu.

Od roku zeszłego mianowany przez Ojca św. prałatem domowym dworu papieżkiego, dzisiejszy Biskup-Sufragan archidiecezyi mohilewskiej, odznaczał się zawsze w życiu powszednim surowym poszanowaniem praw kościelnych; o ile zaś był zawsze wyrozumiałym dla swych podwładnych, o tém świadczą miłość i poważanie, jakie dla niego żywi liczny zastęp wychowawców akademii duchownej.

Sejm galicyjski.

Lwów, 7 marca.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe rozpoczęło się o godz. 11 minut 20.

Urlopy otrzymali posłowie: Pilat na 5 dni, Weigel na 8 dni, Kornel Horodyski na 8 dni, Rayski na 4 dni, Jan Stadnicki na 3 tygodnie.

Ksiądz Biskup Łobos usprawiedliwia chorobą niemożność brania udziału w obradach sejmku.

Ks. rektor Chotkowski wniósł interpelację do komisarza rządowego i Wydziału krajowego co do kłeski nieurodzaju w niektórych powiatach zapytaniem, co zamierzają uczynić?

Członek Wydziału krajowego Romanowicz odpowiedział, że udzielono w powiatach dotkniętych nieurodzajem subwencje na roboty publiczne; zresztą oczekuje Wydział krajowy na inicjatywę poselską.

Potoczek wniósł w tym samym duchu interpelację do komisarza rządowego o kłeskę nieurodzaju.

Jan Tarnowski wniósł interpelację do rządu z powodu częstego tworzenia się zatorów na Wiśle w powiecie tarnobrzesckim, zapytując, jakich środków zamierza rząd użyć celem ochrony ludności od corocznej kłeski powodzi.

Przed przystąpieniem do porządku obrad poświęcił marszałek ks. Sanguszko następujące wspomnienie pośmiertne ś. p. Pawłowi Popielowi:

„Bolesna, choć niestety z obawą przewidywana wiadomość, doszła nas z Krakowa: Paweł Popiel nie żyje! Z jego śmiercią biż przestało wielkie, iście polskie serce, gorące i rozumnie kraj swój i naród kochające; zgasł umysł szeroki, rdzennie rodzimy, a przytem przesiąknięty, co cywilizacja Zachodu ma najlepszego i najzdrowszego. — Starsi członkowie sejmiku pamiętają tę szlachetną postać w tej Izbie, w której przed laty dziesięć lat kilka zasiadał. Działalność jego w tej wys. Izbie cechowały zawsze te wyższe przymioty umysłu, wykształcenie i bezgraniczna miłość ojczyzny, których tyle dał dowodów. Jakkolwiek ostatnie lata spędził w zaciszu domowym, wpływ jego w tym czasie na społeczeństwo nasze był może największy, a zawsze zbawenny. Do ostatka zajmował się sprawą publiczną z żywością młodzieńca. Dla społeczeństwa ubył żywy łącznik, który je łączył z tradycją przeszłości. Cześć jego pamięci!”

Z porządku dziennego przekazano komisjom sprawozdania Wydziału krajowego.

Nowi posłowie składają przyrzeczenia.

Zoll uzasadnia wniosek polepszenia bytu nauczycieli.

Asnyk uzasadnia wniosek lewicy, podnosi znaczenie stanu nauczycielskiego i kończy uwagą, że w ostatniej wojnie ani Bismack, ani Moltke, ale niemiecki nauczyciel ludowy odniósł zwycięstwo nad Francją.

Kowalski porównywa wynagrodzenie pracy fizycznej i umysłowej. Kramarczyk przemawia za dodatkiem drożyznianym i żąda trwałego polepszenia bytu nauczycieli.

Wszystkie powyższe wnioski przekazano komisji szkolnej.

Sawczak uzasadnia wniosek założenia ruskiego gimnazjum.

Wniosek ten przekazano komisji szkolnej. Poseł Gross motywował swój wniosek do uchwalenia rezolucji z powodu niezwołania sejmiku i prosił odesłać go do komisji prawniczej.

Poseł Abrahamowicz radził odesłać go do komisji administracyjnej. Wniosek posła Abrahamowicza przyjęty.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11.

Dzisiejsze posiedzenia koniec o godzinie 3/42 po południu.

Fragmenta pedagogiczne.

II.

Nikt dotąd nie zaprzeczył, że przedewszystkiem rodzice i rodzina starać się powinni o cielesny rozwój i duchowe wykształcenie dzieci; Kościół zobowiązuje rodziców ściśle do sumiennego wykonywania tych świętych praw i obowiązków rodzicielskich.

Rodzina daje młodemu pokoleniu początki wykształcenia, przez naukę i przykład, przez nagrodę i karę podaje mu normę, czyli wskazówki społecznego porządku, przez modlitwę prowadzi dziecko do Tego, który dał mu życie, uczy Go poznawać, kochać, wielbić, Jemu służyć, w światle wiary wskazuje dziecku wieczne jego przeznaczenie. „Tam, gdzie matka się modli, aby Bóg dał dziecicom życie, zdrowie i serce czyste — mówi Willmann!” — tam jest wychowanie prawdziwe, lepsze, niżeli wszelkie „sztuki” pedagogiczne. Rodzina tak długo pracuje nad dziełem wychowania młodego pokolenia, dopóki ono potrzebuje troskliwej opieki na jej łonie i samodzielnie w życiu społecznym istnieć nie może.

Rodzina jedynie odstępnie praw swoich dobrowolnie nauczycielowi, na którego spada wraz z prawami rodzicielskimi obowiązek wychowania dzieci. Nauczyciel zastępuje ojca w szkole i ma obowiązek czuwania i pracowania nad wewnętrznym etykiem kształceniem powierzzonego mu jego pieczy dziecka. Już Kwintylijan powiada, że „nauczyciel powinien mieć dla ucznia uczucia ojcowskie i o tém zawsze pamiętać, że zajmuje miejsce tych, którzy mu dzieci po-

wierzyli." (Institut. orator. 22.) Chrześcijańskie wychowanie doprowadzenie człowieka do celu wiecznego, do nieba. Kościołowi zaś i Apostołom powierzyl Syn Boży ono wzniosłe zadanie, mówiąc, "dana mi jest wszytka władza na ziemi i na niebie. Idźcie tedy i nauczajcie wszystkie narody w imię Ojca i Syna i Ducha św. itd." Z tego wynika, że powstańcy Boga-człowieka są "urodzonymi" nauczycielami ludzkości, oni to przez kazania, katechezę, udzielanie Sakramentów wszędzie i po wszystkie czasy prowadzą i prowadzili ludzkość do nadziemskiego celu żywota. Apostołowie i kapłani łącząc z boskim posłannictwem swoim zadanie wychowywania młodzieży, położyli podwaliny cywilizacji porządku społecznego; kapłani zakonnicy po upadku państwa rzymskiego zakładali szkoły w nowo tworzących się państwach, prowadząc narody do cnoty i bojaźni bożej. Średnie wieki zawiązują rozwój sztuki i wiedzy, idealne pojęcie o nich duchowym mistrzom swoim; wszystko odane było w oczas służbie Najwyższego, praca ducha i ciała uważana za służbę Bożą. Ponieważ celem wychowania chrześcijańskiego jest wcielenie ludzkości w mistyczne ciało Kościoła, dla tego sługom Kościoła przysługuje prawo wychowania. Nawet tak liberalny mąż stanu, jak Thiers, powiedział w Izbie poselskiej: "taka szkoła jest dobrą, która stoi obok zakrzytści."

Innego razu rzekł Thiers: "Żądam, aby wpływ plebana był wielkim, większym niż dotychczas, bo licząc na to, że będzie szerzył zdrowe zasady, które nauczą człowieka, że na to jest na ziemi, aby cierpieć, nie zaś, jak uczy pewna filozofia, która mówi ludziom: używaj! Powtarzam raz jeszcze *szkoła ludowa jedynie wtenczas przyniesie dobre owoce, gdy duchowieństwo wielki wpływ na nią wywierać będzie.*" — Guizot, protestant, minister, powiedział w parlamencie: "Gdy się zapytam, gdzie szkoła ludowa najlepsze przyniosła owoce, odpowiedzieć muszę: tam gdzie stała pod dozorem duchowieństwa i ciągłym jego wpływem."

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 7 marca.

(189 posiedzenie.)

Początek o godzinie 1.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad etatem kolonialnym.

Wolnomyślni powstawali przeciwko udzieleniu dotąd państwowemu 290,000 marek dla Afryki południowej. Pomimo jednakże ostrej krytyki, jaką wygłosili deputowani *dr. Bamberger i Richter* o południowo-zachodnim terytorium niemieckim w Afryce, etat kolonialny przyjęto znaczną większością w Izbie. Wolnomyślni mówcy przemawiali w bardzo wzburzonym tonie, radząc, aby Niemcy zaniechały całkiem kolonii w południowej Afryce. W obec tej rady oświadczyli reprezentanci rządu, *dr. Kayser* i *baron Marschall*, iż rząd jest zdecydowany starać się usilnie o utrzymanie posiadłości w południowo-zachodniej Afryce.

Żądania na Togo i Kamerun przyjęto bez dyskusji.

Następne posiedzenie w czwartek o godzinie 12-tój.

Koniec o godz. 5 1/2.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(26 posiedzenie.)

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stoją specjalne obrady nad etatem kultu.

Pierwszy zabiera głos poseł nasz *ks. kanonik Neubauer*, uskarżając się na to, że rozporządzenia ministerjalnego, dotyczącego prywatnej nauki polskiego języka, nie rozprzeżstrzeniono na Prusy Zachodnie. Nauczyciele i rodzice wystali do ministra oświaty petycje, aby rozporządzenie to rozciągnął także na Prusy Zachodnie, lecz nie uzyskał pomysłnych rezultatów. Potrzebna wszelako jest rzecza, aby przynajmniej w najniższym oddziale nauka religij była udzielana dzieciom w języku ojczystym. Utrudnia się to jednakże przez to, że do polskich dzielnic kraju przesiadła się nauczycieli z prowincji zachodnich, którzy polskiego języka wcale nie znają. Szanowny mówca ubolewa dalej nad tem, że w przeważnie katolickich powiatach szkolni inspektorzy powiatowi należą do kościoła ewangelickiego.

Dep. *Rickert* (wolnm.) zaczyna obecną administrację szkolną w ogóle i w szczególności i porusza kwestyę rozporządzeń rejencyjnych, zakazujących nauczycielom brania udziału w manifestacjach przeciwko projektowi szkolnemu.

Minister *hr. Zedlitz* oświadcza, iż ks. kanonik Neubauerowi odpowie dopiero wtenczas, kiedy przeczyta jego przemówienie w stenograficznych zapiskach, ponieważ nie słyszał całej jego mowy. Panu Rickertowi odpowiada minister na jego krytykę administracji szkolnej, zapewniając, iż nikt nie miał zamiaru naruszać praw ani nauczycieli ani szkoły i to też nie nastąpi w nowej ustawie szkolnej.

Poseł nasz *dr. Chetnicki* popiera życzenie wyrażone przez ks. kan. Neubauera. (Mowy naszych posłów podamy jutro w dosłownem brzmieniu.)

Krótko lecz gorąco dyskusa następuje między dep. *Johansenem* (Dufczyk) a *Jürgensenem* (nar. lib.) nad kwestyami ślęzkiwymi, co do przynależności do niemieckiej lub duńskiej narodowości.

Przy rozdz. 116 „katolicy duchowni i kościoły,” podniósł dep. *Bisenbach* (centr.) protest przeciwko temu, aby starokatolicy gminy wliczano w rzdzie katolickich parafii. Starokatolicy sami wystapili z Kościoła katolickiego i są z niego wykluczeni.

Rozdział 116a, który przeznaczona dla starokatolickiego biskupa 48,000 m., przyjęto przeciw głosom katolickich posłów.

Dalszy ciąg obrad we wtorek o godz. 11.

Koniec o godz. 3/4.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 6 marca.

(Nędza. — Samobójstwo Stefana Czakiego. — Tołstoj).

Ciągle jeszcze odbywa się na przedmieściach rozdawanie chleba, kielbasek itd. pomiędzy ubogich. Ciągłe tu po kilka tysięcy mężczyzn, tam po kilka tysięcy kobiet i dzieci godzinami oblega ogródki, gdzie spodziewają się lekarstwa na głód. Widok, zwłaszcza kobiet i dzieci, jest przerażający. W ostatnich dniach termometr wskazywał tutaj 6^o pod zerem, ostry wiatr pędził przed sobą piórka śnieżne. W takim czasie, gdy, jak to mówią, psaby nie wygnał na ulicę, długimi godzinami po części chore niewiasty i dzieci stoją murem, czekając na kawałek chleba. Jeden z tych nędzarzy, 5-letni chłopczyk, był odziany latową kurtką na gołym ciele, inny zamiast spodni, biodra miał obwiązany chustką matki! Stowem, straszna nędza, a taki widok obudza żądzę posiadania kroczi, — aby ulżyć niedoli tylu nieszczęśliwych istot ludzkich.

Na odwrot trzeba przyznać, że majątne warstwy tutejsze w tym razie odkryły swe serce. Nie poprzestawiają na nadestaniu kilku do kilkunastu tysięcy florenów na rzecz komitetu ratunkowego, lecz osobiście stawają na placu. Co chwila zajężdza przed owe ogródki karetą, z której pani wielkiego szwata rozdzaje nędzarzom to pokarmy, to welniaae chustki, to pieniądze. Raz po raz przy bramie ogródka staje mężczyzna, obdarzający wychodzące kobiety i dzieci po 20 lub 10 krajcarami. Z tem wszystkim ten sposób publicznego obdarzania okazał się wadliwym. Aby zaszkodzić głód, nędzarze narażają się na choroby od mrozu lub pogniczenia przy gwałtownem dobijaniu się do pierwszego szeregu. Nadto niemożliwą staje się wszelka kontrola i wydzarają się zatem haniebne oszustwa ludzi chciwych, którzy nie będąc wcale w potrzebie, wyżytkują dobroczynność. To też zapewne wkrótce te rozdawania chleba w ogrodach publicznych ustaną, a wsparciem prawdziwie ubogich zajmować się będą wyłącznie upoważnieni do tego tak zwani „ojcowie ubogich” w różnych cyrkulach. Składka burmistrza tymczasem wykazuje już poważną kwotę przeszło 100,000 fl.

Straszna katastrofa spotkała węgierskiego ministra oświaty hr. Albina Czakiego. Wczoraj w Peszcie zastrzelił się jego 25 letni syn *hr. Stefan*, niedawno wybrany posłem. Kiedy o godzinie 6 hr. Czakowski z żoną i córkami zasiadał do obiadu, a syn (jedynek) nie nadchodził, posłano po niego na pierwsze piętro pałacyku hrabiowskiego służącego, który niebawem nadbiegł z przerażającą wiadomością, że panicz leży krwią zbroczony w salonie. Zatrwożona rodzina pospieszyła do pomieszkania młodego hrabiego, którego zastała martwego z rozstrzeloną pierśią w środku saloniku. Obok niego leżał rewolwer oficerski. Według dzienników peszteńskich hr. Stefan od kilku dni był niespokojny i rozdrażniony, ponieważ komisya wyborcza okręgu Szalvaz, przesyłając mu mandat poselski, nazwała go doktorem, który to tytuł nie należał mu się jeszcze, chociaż ukończył studia prawnicze. Ani nawet wymownemu ministrowi sprawiedliwości, Szilagyemu, nie udało się uspokoić młodego hrabiego. Jeżeli rzeczywistość nie było innego powodu samobójstwa, to widocznie hr. Stefan Czakowski był chory na umyśle. Bądź co bądź, hrab. Albina Czakiego, którym w tym najstarszym i jedynym swym synie pokadał najpiękniejsze swe nadzieje, ta katastrofa dotknęła w najboleśniejszy sposób. Jeden z pierwszych wyraził mu kondoleneyę bawiący od kilku dni w stolicy węgierskiej cesarz i król, niestety tak okrutnie doświadczony w ten sam sposób!

Dzienniki tutejsze poświęcają artykuły wstępne istotnie bardzo znaczącemu faktowi, że car hrabiemu *Leonowi Tołstoju*, zabronił wydalić się ze swej wioski Jasnój Polanii, wspierając umierających zgłodu muzyków i — odkrywać bezceństwa czynowników. „Neue fr. Presse” odnośny artykuł kończy uwaga: „Autokracja zgnała każdego, chociażby duchowo stał najwyżej, skoro chce być czemś więcej, jak niewolnikiem posłuszeństwa; chwytą się rozpaczliwie ostatniej deski, zanim zawita pontury dzień końca. Europa wzruszona przygląda się tej peripetyi niebezpiecznej, bo moskiewska autokracja igra z myślą szkać z wewnętrznej nędzy wyjścia za pomocą awantur wojennych.”

Różne symptomy istnienie usprawiedliwiają podobne domysły. Tymczasem przynajmniej raz carat usiłuje się usprawiedliwić z zarzutu zbrodni. Albowiem ostawiona „ajencya północna” w depeszy, zakomunikowanej dziennikom zapewnia, że były Kawass Iwanow, podejrzany o zabójstwo Wulkowicza, od 2 miesięcy przebywa w Odesie.

Niemcy.

Berlin, 7 marca. Do „Schles. Ztg.” piszą z Berlina, że nowa ordynacya egzaminowa dla kandydatów wyższego stanu nauczycielskiego, która ma zostać przedłożoną jeszcze przed Wielkanocą wydziałowi siedmiu, pod wielką względami zapowiadzi radykalne zmiany, jeżeli zostanie przyjęta. Nowa ta ordynacya ma wejść w życie przed Wielkanocą przyszłego roku.

— Komisya, obradująca nad projektem, dotyczącym nietykalności osoby posłów, odbyła posiedzenie w piątek wieczorem, nie doprowadziła atoli jeszcze obrad do końca.

— „Saale Zig.” otrzymuje z Berlina korespondencya, w której powiedziano na wstępie: Punktualność jest enotą królów, ale nie reprezentantów ludu. Godzina pierwsza wybiła, marszałek *Levotow* już zadzwonił, lecz w pustej sali nie widać nikogo; tylko hr. Caprivi, zwyczajem wojskowemu zabrał już miejsce przy stole Rady związkowej i z ironicznym ukłonem zawałował do władzy dyscyplinarnego w parlamencie: „Przedstawiciele rządu są na miejscu! Zwolna zaczęli się schodzić przedstawiciele ludu i rozpoczął obrady itd.

— Izba panów, która rozpoczęła obrady dnia 22 marca, odbywać będzie posiedzenia przez dwa tygodnie bez przerwy aż do rozpoczęcia wakacyi wielkanocnych. Izba panów zatłwi drobniejsze ustawy, dalej etat i ustawę o kosztach policyjnych,

począm zbierać się znou dopiero wtenczas, kiedy jej przekażą ustawę szkolną.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 8 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca rejencyjny i budowniczy *Klatmann* przekazany został rejencyi opolskiej.

* **Wczoraj** odbyło się zebranie ściślejszego wydziału Towarzystwa antysocyalistycznego, na którym wybrano nowy zarząd. Wstapili do niego panowie: *baron Unruh* z *Babimostu* jako przewodniczący, *dr. Z. Szuldrzyński* i *Nathusius* jako zastępcy przewodniczącego, *dr. Lebiński* jako sekretarz i radzca miejski *Herz* jako skarbnik. Wybrano też trzy sekcyje: statystyczną, sekcyę dla stósunków mieszkalnych, trzecia dla umów i kontraktów służebnych i robotniczych.

* **Wczoraj** odbył się pogrzeb 4. p. ks. *Jana Koehlera*. Konkult prowadził ks. proboszcz *dr. Lewicki* w asystencyi około 20 kapłanów, wśród których widzieliśmy *J.W. ks. kanonika Pedzińskiego*. Zwłoki złożono w grobie na cmentarzu św. Marcina. R. i. p.

* **Na kościół** Najłodszego Serca Jezusowego w Jezycach złożyli w podpisanej w r. 1891:

Piechowski z *Rogoźna* 2 m., ks. *Günther* prob. z *Kalawy* 10 m., od *Towarzystwa Przemysłowego* z *Jezyc* 12 m., przez p. budowniczego *Rakowicza* 10 m., *N. N.* przez *ks. Kolasińskiego* 7 m., przez *ks. Michalowicza* 6,50 m., *A. W.* z *Ostrowa* 2 m., *Liszkowski* 3 m., *Noskiewicz* z *Jezyc* 30 m., *Walenty Dzurkiewicz* z *Jezyc* 3 m., *Chodkiewiczowa* z *Wolsztyna* 2 m., ks. *Czarnecki* z *Wolsztyna* 3 m., *Agnieszka Slnarska* z *Poznania* 1 m., *Samolik* z *Poznania* 1 m., *Frydrychowicz* z *Duisberg* 5 m., *Malecki* z *Poznania* 3 m., *Andrzejewska* z *Poznania* 15 m., *Rosochowicz* z *Miłosławia* 5 m., z *pod Smigla* N. 30 m., *Zmudzinski* z *Gołńczy* 25 m. z podjękowaniam za wydzwienie córki, *Gawroński* z *Winar* 3 m., z *parafii Łódź* przez *ks. prob. Cichowicza* 15 m. 15 fen., *Marceli Szymalski* z *Poznania* na imieninach żony 6 m., *Wilińska* z *Gniezna* 30 fen., *panie Żurkiewicz* *Józefa* i *Joanna* z *Kościarna* w intencyi wyzdrowienia osoby chorej 3 m., *S. Ceglowski* 2 m., ks. *H. 1,50 m.*, *Biedowicz* z *Dzierżanowa* 5 m., *A. K.* z *Modliszewa* 2 m., *Zapart*, organista z *Kobylgory* 1 m., *C. Hasłinska* z *Pleszewa* 50 f., *Bednarek* z *Jezyc* 3 m., *A. Gensler* z *Winar* 10 m., *L. Służewski* z *Czacza* od *Cesi*, *Maryni* i *Jadwigi* 3 m., *ks. Janicki* 3 m., na chrzcinach u p. *Szajkowskiego* w *Konarszewie* 5,40 m., *Czajkowska* z *Poznania* 3,05 m., *Jan Piotrowski* z *Poznania* 3 m., *ks. proboszcz Kotewski* 15 m., *Mikołaj* i *Franciszek Sobkowski* 1 m., *Raser* z *Poznania* 5 m., ks. *Jagodziński* prob. z *Krzywinia* 20 m., *A. i. H. D.* 6 m., przez *ks. Padego* 10 m., *Sokołowski* z *Poznania* 1 m., *Solecka* z *Poznania* 15 m., *Sobocka* z *Jezyc* 3 m., *Tomczak* z *Makowska* 12 m., *Jakowski* z *Poznania* 2 m., *Józef Zalewski* z *Poznania* 3 m., *Lustowski* M. 7 m., przez *ks. Olszewskiego* 3 m., *panie L. M.* 1 m., *N. M.* 1 m., *N. F.* 1 m., *Z. D.* 1 m., wszystkie z *Poznania*, przez *ks. prob. Kubowicza* 11 m., *Sypniewski* z *Poznania* i cała rodzina 3 m., *W. Grzękiewicz* 1 m., od kilku panien 3 m., *A. W. Ostrowa* 1 m., *Jankowiak* z *Jezyc* 3 m., *Michalczak* z *Poznania* 6,50 m., *Pawłowicz* ogrodnik ze *Zawad* 100 m., *ks. Walczak* z *Ostrzeszowa* 6 m., *Dubaszewska* z *Roznowa* 1 m., *Gutsil* z *Poznania* 2,50 m., *L. Cz.* z *Poznania* 3 m., dzieci trzech klas szkoły katolickiej w *Krzywiniu* wraz z swym nauczycielem głównym, p. *Tyrakowskim*, i przez niego 9,89 m., na akcie weselny u *Marcina Mutha* w *Jezycach* za przyczyną p. *Michała Palacza* i *Jana Bajona* z *Jezyc* 100,20 m., ze sprawy pojednawczej u p. *Wendlanda* 1,50 m., na weselu *Mutha* w *Dębu* u p. *Pflauma* 26,50 m., przez p. *Stróżyńskiego*.

Składając serdeczne podziękowanie za powyższe, proszę o dalsze ofiary.

Poznań, 4 marca 1892.

Ksiądz Woliński,
dzieniak i proboszcz św. Wojciecha.

* **Wystawa sztuk plęknyh** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonariusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek obraz historyczny przez *Wl. Anczyca* z muzyką.... „Kościuszko pod Racławicami”.

W środe po raz trzeci komedya „Kraj”.
W czwartek na benefis p. *Knapczyńskiego* po raz pierwszy dramt przez *Montepina* i *A. Dornay'a* „Roznosiela chleba”.

Obraz sceniczny „Roznosiela chleba”, jaki pan *Knapczyński* wybrał na swój benefis, grany był w tym roku w Warszawie, a w sobotę na benefis znanej i u nas p. *Kalużyńskiej* w Krakowie, i doznał wszędzie jak najlepszego przyjęcia. Nie wątpimy też, że i czwartkowe benefisowe przedstawienie na dochód p. *Knapczyńskiego*, który sumienna gra swoją zyskał u Publiczności poznańskiej uznanie, zapelni teatr nasz szczerelnie. Benefis, to nagroda dla artysty za jego pracę, to zachęta do dalszej pracy — niechże więc Publiczność o tem pamięta.

W sobotę dnia 12 b. m. po raz pierwszy komedya *Zygmunta Przybylskiego* „Na pierwszy bal”, po raz pierwszy komedya *Z. Przybylskiego* „Schadzka” i po raz pierwszy komedya *Melerowej* „Postanowienie”.

* **Przypominamy**, iż dziś wieczorem o godzinie 8 1/2 będzie miał wykład na sali pałacu hr. *Dziąlyńskich* p. *dr. Szymalski* „Z podróży do Indyi”. Wystawa widoków z podróży otwartą będzie na godzinie przed wykładem. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Dyrekcya *Towarzystwa Przemysłowego* w Poznaniu.

* **Posiedzenie rady** miejskiej odbędzie się pojutrze w czwartek dnia 10 marca o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad etaty szkolne.

* **Woda w Warcie.** Wczoraj rano wskazywał wodomierz przy moście *Chwaliszewskim* 2,40 m., dziś rano 2,38 m.

* **Socyalści**, rzekomo polscy, wysyłają masami odezwy podburzające do Królestwa Polskiego, a do pośrednictwa w przesyłce używają ludzi z *Księżstwa*. Paki z takimi odezwanami przychodzą na granicę z tej strony pod adresem ludzi, którzy o *Bożym świecie* nie wiedzą,

kto im te paki przesyła. Przy tych pakach jest list z prośbą, żeby przesyłkę wysłać drogą prywatną do krewnych po tamtej stronie granicy. Ostrzegamy, aby się nie dano użyć za pośrednika w szerezeniu tych anarchystycznych odezwy, zredagowanych nibyto w duchu narodowym i religijnym. Redakcyja „*Oreądowika*” otrzymała jednę z takich odezwy, w której autorowie wskazując na lichę żniwo, na ofiarę cara 100 milionów rubli dla „swoich”, dla „nas” ani grosza, na emigracyę ludu do Ameryki i Brazylii, tak daleki piszą:

„Zię się dzieje, bracia, ale samięmy temu winni. Na pochyle drzewo kozy skaczą, a my coraz niżej głowy pochylamy. Ptają na nas, kopią nas nogami, wydzierają nam mowę, wiarę, ziemię, ostatni kawałek chleba, a my w pokorze czekamy łaski carskiej a doczekamy się ostatniej zgbuy.”

„A toć już lepiej od razu zginąć, niż tak marnie zdychać powoli.”

„Ale i ginąć nie trzeba i radę na biedę znaleźć można, byle ludzicom rozum i śmiałości nie zabrakło.”

Po tym wstępie na zakończenie następuje wezwanie wprost do krwawych mordów w guście anarchistów. Koniec ten tak brzmi:

„Ot, jest taki naród — Irlandczycy, którzy byli pod angielskim, jak my pod moskiewskim rżdem. Gnebili ich Anglię gorzej niż nas Moskale. Ziemię im odebrali, wiarę katolicką prześladowali, bieda była straszna, głód co roku prawie, setki tysięcy ludu uciekało do Ameryki. Robili Irlandczycy powstania, tak samo jak my, ale zawsze wrogi ich zdławili. Aż wreszcie poszli po rozum do głowy i powiedzieli sobie: „Nie pójdziemy teraz z kijami na karabiny, nie nadstawimy wam pierśi, żeby nas mordowali, ale znajdziemy inny sposób.” I znaleźli — zaczęli potajemnie zabijać tych urzędników angielskich, co narodowi najgorzej dokuczali, a przy sposobności i swoich lotrów i zdrajców, co z wrogiem trzymali i naród gnebili.

Przez kilka lat prowadzili taką walkę, zabijali, niszczyli wroga, paliłi domy i składy rządowe, aż Anglię zmiarowali, że nie im nie poradzła. Zaczęli więc i ziemie dawać i wolności różne narodowi przyznali i religiję katolicką przestali prześladować. Lepiej [tam już teraz z każdym rokiem, [tę] ludowi, a wkrótce jeszcze lepiej będzie.

„Skorzystajmy bracia z tego przykladu. Teraz czas właśnie, dosyć już wróg napasli się krzywdą naszą, dosyć już krwi, lez i potu naszego wypil. Nie nsmawiamy was do powstania, broń Boże, ale po cichu, jak się sposobności zdarzy, sprzątajmy co najgorzych, takich, co najbardziej narodowi dokuczają. Albo to mało różnych lotrów i złodziei, naczelników, komisarzy, strażników, żandarmów, nauczycieli Moskali, popów i różnego lajdactwa. Za każdą krzywdę mści się należy, żadnego gwałtu nie darować. Niech w każdym mieście, każdym powiecie choćby po dwóch, po trzech lajdaków zginie, zaraz inni zmiekną, bo zobaczą, że nim nam nie poradzca, a każdemu życie mile....

„Czy to mało dziś ludu marnie przepada, czy nie lepiej takiemu zglądzić choćby jednego wroga? Panu Bogu na miłą ofiarę, a braciom swoim i ojczyźnie na pozbytek.”

„Prześladują naszą wiarę, mowę ojców naszych, chcą nas zdusić, zglądzić, wyniszczyć — nie dajmy się, bracia!”

Jeszcze Polska nie zginęła!
„W imię Boże, dalej do roboty! Dosyć się już krzywd naszych zebrało, czas za nie odplacić!”

Widzimy, jakich to piekielnych środków używają socyalści i anarchiści, aby sobie zjednać lud polski. Nie wahają oni się nadużywać imienia Boga i hasel narodowych, aby dojść do zamierzonego celu. Niech Bóg bronil, aby kto miał się zajmować przemycaniem tych odezwy. Najlepiej ich nie przyjmować albo spalić.

* **Wykaz** posad wychodzi co piątek, które otrzymał mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Ciągnięcie** trzeciej klasy 186 loteryi pruskiej rozpoczęcie się w poniedziałek dnia 4 kwietnia. Losy odnowić należy do piątku 31 marca godziny 6 wieczorem.

* **Września.** Nasza rada miejska wraz z magistratem uchwalila nadać Najprzew. ks. Arcybiskupowi dr. *Stablewskiemu* obywatelstwo honorowe. Dyplom odczytny wręczył ks. *Arceypastorz* członkowie rady pp. *Stelmachowski*, *M. Miodowski* i *E. Rauhdt*.

* **Gniezno.** W sobotę skonfiskowała policya wydany w tymże dniu numer gnieźnieńskiego „*General-Anzeigera*”, a to z powodu jakiegoś dowcipu, w którym spostrzeżono aluzyą do ostatniej mowy *Cesarza*.

* **Trzemeszno.** Najprzew. ks. Arcybiskup *dr. Stablewski*, u którego przed tygodniem była deputacya w sprawie tutejszego progimnazjum, odpisał obecnie na ręce burmistrza p. *Boethelta*, że uznaje zupełnie słuszne żądanie miasta i poparł u p. ministra petycyę o przekształceniu naszego Zakładu naukowego na pełne gimnazjum, zwłaszcza iż strona finansowa u rządu zapewne nie napotka na trudności.

* **Wągrówiec**, 7 marca. Dziś zrana umarł tu weteran z roku 1831 i 1848 p. *Marcin Maciejewski*, ojciec ogólnie szanowanego obywatela p. *Apolinarego Maciejewskiego*, mając lat 93. Zmarły służył jeszcze w regularnem wojsku polskiem w konnicy, a w r. 1848 dowodził oddziałem *Gołanieckim* w wyprawie na *Kejn*. — Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu o godzinie 4. Spodziewamy się, że uczcić będziemy umieli także weteranów z klasy mieszczanjskiej.

* **Deputacya** z nad *Noteckich* okolic była w tych dniach u *kanclerza Capriviego* z prośbą o przyspieszenie regulacyi rzeki *Noteci*, aby ustały częste i wielkie szkody z powodzi. *Kanclerz* przyrzekł, co w jego będzie mocy, uznał wadliwość dotychczasowego regulowania u góry, podczas gdy dołem nie zabezpieczono należytego odpływu, ale też dodał, że to rzecz kosztowna a pieniądze brak.

* **Mogilno.** *Cukrownia pakoska* (w *Rybitwach*) przekształconą została na cukrowni „*Union*” z kapitałem zakładowym 800,000 marek dostarczonemu przez 16 obywateli z powiatów *inowrocławskiego* i *strzelińskiego*. Do zarządu należą pp. *Lucyan Grabski* z *Inowrocławia* i *Józef Walzy* z *Kruszyca*.

* **Bydgoska** rezolucyja w sprawie nowej ustawy o szkołach ludowych nie doznaje w oczach posłów z okręgu *bydgoskiego* takiego uznania, jakby sobie Niemcy tamtejsi życzyli. Obecnie i trzeci poseł, b. *landrat Oertzen* odpowiedział wyborcom, że z tendencyą rezolucyi się nie zgadza i obaw w niej wypowiedzianych nie podziela. — Na *Wilczaku* zmarlo w sobotę dwoje dzieci *mlarza Korta*, wskutek czadu z węgla kamiennych.

* **Rawicz.** W dniu 19 kwietnia r. b. odbędzie się tu walne zebranie stowarzyszenia wyborczego, związacego

Nauki i rady dla matki chrześcijańskiej,

jak dzieci po Bożemu wychować.
Napisał X. A. J. Cena za egzemplarz 15 fen., z przesyłką 20 fen., 50 egzemplarzy 6 mrk., 100 egzempl. 10,50 mrk. z przesyłką. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Niżej podpisany Bank poleca się do **kupna i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych** oraz wszelkich papierów wartościowych mających kurs na giełdzie berlińskiej.

Tak przy kupnie jak i sprzedaży poznańskich listów zastawnych i rentowych pobieramy tylko $\frac{1}{10}\%$ prowizji, a od innych papierów krajowych i zagranicznych $\frac{1}{10}\%$ prowizji oraz $\frac{1}{20}\%$ kurtażu.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Groby na wielki tydzień

wykonane w rozmaitych stylach z drzewa, masy mozaikowej, sztucznego kamienia, i na płótnie malowane, poleca po cenach przystępnych

J. Szpetkowski,

Zakład kościelno-artystyczny,
Poznań, ul. Berlińska nr. 15.

Uwaga: Kosztorysy, rysunki i fotografie wysyła się na żądanie franco.

Bank Ziemi w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w **parcelacji**, w urzędowaniu **włóści rentowych**, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacji hipotek**.

Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:

- a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4% ;
- b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
- c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

Do współwyznawców katolików w W. Ks. Pozn.

zanoszę niniejszą serdeczną i błagalną prośbę, aby ogólnie znanemu bratowi kościoła w Berlinie, zechcieli przyjść w pomoc spiesząca jałmużna i w ten sposób dorzucić cegiełkę do budowy kościoła w miejsce dotychczasowej z pruskiego muru wystawionej kaplicy gminy św. Piusa. Chcąc libyśmy chętnie budowę na jesień rozpocząć, lecz własnymi funduszami gminy św. Piusa, najuboższej katolickiej gminy w Berlinie, nie zdołamy tego uskutecznić. Dla tego kochani Bracia w Chrystusie, Wy, którzy macie tu pewno krewnych lub znajomych, wesprzyjcie nas, abysmy mogli przystąpić do budowania kościoła z cegły, do którego byśmy mogli przenieść nabożeństwa z zbudowanej kaplicy. Bóg Wam to wynagrodzi! Gmina z niżej podpisanym modli się codziennie po mszy św. wyraźnie „za dobrodziejów kaplicy św. Piusa“, a w czerwcu odprawili się 4 msze św. na ich intencję, w listopadzie zaś 4 msze św. żałobne za spokój duszy zmarłych dobrodziejów. — W naszym kościele odprawia się w każdą niedzielę i w każde święto nabożeństwo dla Polaków.

X. Prob. Frank przy kaplicy św. Piusa
Berlin, Pallisadenstr. 73.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **270 Mrk.** wykwinne do 3 pokoi **975 Mrk.** itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia.

Wielki wybór pluszy, materii jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Znane, kilkakrotnie premiiowane

zegarki

z fabryki Mermod freres i Longines oraz wszystkie gatunki

zegarków genewskich poleca jak najtaniej pod kilkoletnią gwarancją

L. Marchlewski

zegarmistrz. Plac Wilhelmowski nr. 3.

Fabryka H. CEGIELSKIEGO

w Poznaniu

poleca na nadchodzący sezon

Dołowniki Küttnera z patentowanymi radliczkami Unterilpa, po cenie 130, 140 i 150 Mrk.

Dołowniki na sposób **Sarrazina** budowane, po cenie 220 Marek za sztukę.

Siewniki nowe, ręczne, do konieczyzny.

Siewniki szerokorzutne „Tryumf“ uniwersalne.

Siewniki szerokorzutne Drewitza.

Siewniki rządowe podług Sacka, lecz silniej i wielu z ulepszeniami budowane.

Siewniki (potrzęsacze) patentow. Schlöra do sztucznych nawozów, **tak suchych jak wilgotnych**, po cenach nader przystępnych.

Katalogi ilustrowane i cenniki franco.

Szanownej Publiczności polecam moje

grodziskie piwo.

Proszę o wczesne zamówienia na **marcowe piwo.**

J. Chocieszyński,

najnowszy browar eksportowy grodziskiego piwa, Grodzisk (Graetz).

Najprzedniejszy

kawior astrachański,

łuskiego, wędzonego i marynowanego

łososia i węgorza,

codziennie świeże

flondry, bydlingi i sielawki,

minogi elbląskie,

marynowane

śledzie łakociowe

w rozmaitych sosach i winnej galarecie,

Wędzone

śledzie łososiowe,

rosyjskie

carskie śledzie,

Appetit Sild,

Anchovis,

tuńczyka w oliwie,

sardynki w oliwie i z truflami,

świeże

angielskie ostrygi,

homary w puszkach,

grzybki litewskie

wszelkie gatunki

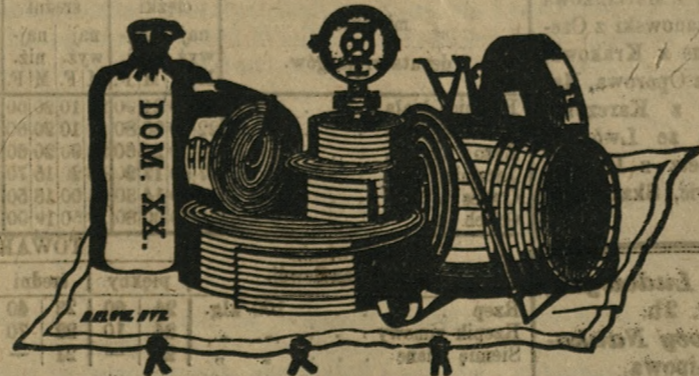
serów

poleca na post

A. Cichowicz.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Niżej podpisany Bank przyjmuje: **Drobne oszczędności** od 10 fen. do 1 mrk. po 3% , kwoty większe, każdego czasu płatne po $3\frac{1}{2}\%$, a za trzymiesięcznym wypowiedzeniem po 4% .

Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Wprawianie sztucznych zębów, plomb i reperacje.

SPECYALNOŚĆ: rwanie zębów bez najmniejszego bólu
J. Kazmierski
ul. Podgórna 3.

- Cennik bezpłatnie!**
- Pocztowy sadek delik. kiszonych ogórków, kapusty M. 3.
 - Pocztowy sadek czarnych borówek bez cukru, agrestu w cukrze M. 4.
 - Pocztowy sadek powidel z orzechami, buraków M. 3,50.
 - Pocztowy sadek sliwek w ocie lub sliwek w cukrze, różn. korniszonów M. 4,50.
 - Pocztowy sadek ogórków zaprawianych gorczycą, Mixed Pickl-s czerw. borówek w galarecie M. 5.
 - Pocztowy sadek Reine-Claudów, Mirabelle, gruszek, trojaki owoc M. 5.
 - Pocztowy sadek aprykoz, brzoskwiń małych winnych ogórków korzennych M. 5,50.
 - Koszyk jarzyn lub owoców na próbę asortow. w 6 puszk. M. 5,25.
 - Wszystko franko za zaliczką.
 - Sadek kisz. ogórków 120—1,0 sztuk M. 11,50.
 - 1/2 sadka kisz. ogórków 60—70 sztuk M. 6.
 - Sadek kisz. kapusty 55 60 funt. M. 7,50.
 - 1/2 sadka kisz. kapusty 26—30 funt. M. 4,50.
- Owoce zaprawione sacharyną dla cierp. na cukrową chorobę. Magdeb. fabryka konserwów.
S. Pollak, Magdeburg.

Poszukują umieszczenia: **Nauczyciel domowy** akademik filolog z dłuższą praktyką nauczycielską. **Nauczycielka egzaminowana** w średnim wieku, doskonalsza w muzyce, francuskim i niemieckim. (1495)
R. M. Koczorowski,
Plac Wilhelmowski nr. 10.

Na miesiąc Marzec!

Chwalmy Józefa św., książeczka do nabożeństwa, zawierająca w sobie różne nowenny, litanie i mnóstwo modlitw odpustowych ku czci św. Józefa. Str. 250. Cena 50 fen. z przesyłką 60 fen. Oprawy egzpl. 75, z przes. 85 fen.
Nabożeństwo do św. Józefa. 93 str. 30, z przes. 40 fen.
Modlitwa do św. Józefa zalecona przez Ojca św. Leona XIII. w Encyklice z 15 sierpnia 1889. 2 fen. 100 egzemplarzy 1 markę.

Akt oświadczenia się Przenajśw. Rodzinie. 3 fen. 100 egzemplarzy 1,50 mrk.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Syrop

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, kryształczobiałe, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1253)

Mączkę i makę kartoflaną

„superior“, wszystko w wyborowym gatunku, polecamy z fabryki naszej we Wronkach.

Bank rolniczo-przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, św. Marcin 62

poleca

- Oliwy do machin,
- Smarowidło na osie,
- Tran szwedzki Bergen,
- Oliwa na osie patentowane,
- Dwuisarczyk wapna,
- Makuchy lniane i rzepiowe,
- Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
- Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Na wyprawy

garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i do serowe, garnitury do mycia, alfenide stołowa „Christoffa“, oraz wszelkie inne artykuły w zakresie gałęzi tej handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,
plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Drukarnia wraz z gazetą

jest na sprzedaż.

Łaskawe oferty uprasza się przesać pod nr. 1306 poste restante Posen I. (1440)

Drugiego kandydata organistowskiego

posiadającego dobre świadectwa ze zwykłej i wyższej szkoły zawodu swego łaskawe oferty polecić Wny X. Prob. Wiśniewski w Kemblowie.

Organista

z dobrymi świadectwami, którego polecić może Wny X. Dziekan Kulesza z Miłosławia. poszukuje posady od 1 kwietnia 1893 r. Łaskawe oferty do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. N. N. 1490.

Organista

egzaminowany w Pielplinie, trzeźwy i moralny, znający się na stolarstwie poszukuje miejsca od każdego czasu jako żonaty lub kawaler. Łaskawe oferty przysyłać do **Eksp. Kuryera Pozn.** sub L. S. 1492.

Lekeye

w konwersacji polskiej i francuskiej pragnie pobierać pewien pan. Oferty pod A. 103. postlagernd Poznań. (1496)

Studentów

pilnych i skromnych, bez panickich narowów, przyjmie od 1-go kwietnia na stancję z zapewnieniem usilnego starania się o prawidłowy rozwój sił fizycznych. — Mens sana in corpore sano. (1493)
Pensjonat Prof. Szafarkiewicza,

Wyśmienite jabłka tyrolskie

i słodkie, pasowe

pomarańcze

poleca (1494)

A. Cichowicz.